10 GR. Warszawa, wtorek 15 października 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Nr. 294 Rok X

ABC NOWINY CODZIENNE

Manifestacje w Paryżu

Zwolennicy i przeciwnicy Włoch rozproszeni przez policję

PARYŻ, 13.10. PAT. Pomimo zakazu policji, członkowie „Solidarności Francuskiej" i innych pokrewnych organizacyj prawicowych usiłowali w nocy z soboty na niedzielę manifestować na wielkich bulwarach przeciw zastosowaniu sankcyj do Włoch. Małemi grupami chciano się przedostać na plac Opery. Jednocześnie kontrmanifestację chcieli zorganizować członkowie organizacyj, należących do „Frontu Ludowego".

Silne oddziały policji rozbiły grupy manifestantów, aresztując przywódców. Ogółem w ciągu wieczora i nocy aresztowano zgórą 800 osób, które przewieziono samochodami policyjnemi do komisarjatów.

W kilku punktach doszło do bójek między zwolennikami i przeciwnikami faszyzmu. Po sprawdzeniu dowódców większość aresztowanych wypuszczono na wolność. Policja przekazała jednak władzom sądowym 6 osób, przy których znaleziono broń, oraz 45-ciu cudzoziemców, którzy — wbrew znanym zakazom — brali udział w manifestacji francuskiej.

Scisła współpraca angielsko-francuska

PARYŻ, 13.10. (PAT). W wywiadzie z przedstawicielem agencji Havasa, premjer Laval oświadczył co następuje:

— Chciałem upewnić między in. Francję: sytuacja jest bez wątpienia drażliwa, lecz współpraca francusko - brytyńska, która potwierdziła się w Genewie w atmosferze największej serdeczności, w dalszym ciągu będzie się rozwijała w interesie pokoju. Nasze deklaracje przed Radą Ligi, jak i przed zgromadzeniem Ligi, były zawsze jednolite, jak jednolitą będzie nasza akcja.

Przyjaźń Francji i Anglji, zachowywana i umacniania, jest niezbędnym warunkiem powodzenia. Dla ułatwienia mi mego zdania, które jest trudne i zarazem doniosłą, domagam się od Francuzów tylko jednego, aby je zrozumieli. Tym, którzy obawiają się sankcyj wojskowych, oświadczam, iż w moich rozmowach z ministrami brytyjskiemi, nigdy nie było o nich mowy. Rozważaliśmy, zgodnie z paktem Ligi, zarządzenia natury gospodarczej i finansowej, których szczegóły są obecnie przedmiotem obrad ekspertów.

Tym, którzyby chcieli przeciwstawić nas Wielkiej Brytanji, oświadczam, iż W. Brytanja nigdy nie stała na stanowisku akcji indywidualnej poza ramami Ligi Narodów.

NASZE ABC

Po zmianie rządu

(g.) Zmiana rządu, której oczekiwano już od kilku tygodni, stała się wreszcie faktem dokonanym. Dzięki temu ustał wysoce dla życia państwowego niepożądany stan niepewności i niejasności, szczególnie szkodliwy w momencie tak ciężkim i odpowiedzialnym, jaki obecnie przeżywamy.

Fakty, że nowy rząd jest pierwszym, powołanym do życia po śmierci marsz. Piłsudskiego, w ramach nowego już ustroju Polski oraz że blisko połowa tek ministerjalnych znalazła się w nowych rękach, świadczą, iż nie mamy w tej chwili do czynienia z normalną w latach ostatnich „zmianą warty". Gorąca dyskusja publiczna, tocząca się od dłuższego czasu na temat konieczności wytknięcia jasnego i na długą metę obliczonego programu gospodarczego, jest wynikiem powszechnego przekonania, że ważne decyzje nie dadzą się już dłużej odwlekać. Chcąc sprostać odpowiedzialnym i trudnym zadaniom, jakie przed nim stają, nowy rząd musi jasno sprecyzować swój program.

Konieczność oparcia dzieła naprawy na współdziałaniu rządu ze społeczeństwem jest odczuwana powszechnie. Wiąże się z nią postulat żywego kontaktu z opinją publiczną, którego brak nietylko hamuje energję zbiorową, ale daje powód do niepewnych nastrojów.

Słowa jednak nie wystarczą. Doba obecna wymaga energicznych czynów — i to nietylko na jednym odcinku życia, ale na całym ich szeregu. Trudność zaś polega na tem, że nie można ustalić kolejności poszczególnych zagadnień, gdyż wszystkie wiążą się ściśle z sobą i muszą być równocześnie rozwiązywane. Nigdy tak bardzo, jak w tej chwili, nie wysuwał się na czoło moment aktywności gospodarczej rządu.

Ale same problemy gospodarcze nie wyczerpują jeszcze wszystkiego. Groźnem zjawiskiem w naszych obecnych stosunkach jest pogłębiający się coraz bardziej dystans między ludnością a administracją państwową. Rosnące rozdźwięki na tem polu mogłyby podważyć najlepiej obmyślany program gospodarczy.

Na wysokości 29.600 mtr.

LENINGRAD, 13.10. PAT. Balon radjo-sonda, wypuszczony przez Instytut Aerologiczny w Słucku, osiągnął rekordową wysokość 29.600 m. Aparaty automatyczne zarejestrowały na wysokości 13.100 m. temperaturę 57.4 stopni poniżej zera. Na wysokości 19 tys. m. — 51 stopni, a na wysokości 27 tys. m. — 47 stopni.

Ta ostatnia temperatura utrzymywała się do maksymalnej wysokości, osiągniętej przez radjosondę.

Rozwiązanie Lóż masońskich

STAMBUŁ, 13. 10. (PAT). Wszystkie loże masońskie zostały rozwiązane. Majątek lóż przeszedł na własność państwa.

Główna kwatera włoska przygotowała

Wielkie uderzenie na Harrar

Abisyńczycy rozstrzeliwują zdrajców

Front południowy

Ofensywa na Harrar

PARYŻ, 13.10. (PAT). Z Addis Abeby donoszą: Z depesz, jakie nadchodzą tu z frontu w Ogadenie, wynika, że wojska generała Graziano kontynuują swój atak. Piechota włoska posuwa się wzdłuż granicy Somali pod ochroną samolotów.

Abisyńczycy pod dowództwem Nasibu zajmują w dalszym ciągu stanowisko raczej wyczekujące z starając się odwlec decydujące spotkanie z wojskami włoskiemi aż do chwili, w której Włosi wtargnęliby na teren, dla nich niekorzystny, t. j. na teren górzysty w okolicy Harraru.

Ostatnio miały miejsce tylko drobne, lecz zażarte utarczki między obu wojskami. Wszystkie kobiety i dzieci opuściły już miasto Harrar, kierując się do okolicznych dolin.

Obrona przeciwlotnicza Harraru, gdzie mieści się sztab południowego frontu abisyńskiego, jest wzmacniana przez ustawianie licznych dział na okolicznych wzgórzach. Działa te są maskowane tak, że będą mogły ostrzeliwać samoloty włoskie z bliskiej odległości.

Zaprzeczają tu wiadomościom, iż forpoczty włoskie znajdują się w odległości 60 mil od Harraru.

Posiłki

LONDYN, 13.10. (PAT). Agencja Reutera donosi z Dżidżiga: tysiące żołnierzy abisyńskich przechodzi przez miasto na front ogadeński. Nastrój wśród żołnierzy jest dobry. Mobilizacja w okolicach Harraru została całkowicie ukończona.

Na froncie ogadeńskim trwają drobne utarczki, lecz spodziewają się wielkiego ataku włoskiego w każdej chwili.

Zdrada oddziałów somalijskich

LONDYN, 13. 10. (PAT). Agencja Reutera donsi z Harraru: W kołach abisyńskich rozeszła się pogłoska, że Samatarri, wódz włoskich oddziałów somalijskich, przeszedł na stronę Abisynji wraz z 2 tys. partyzantów. Liczni somalisi dezertują z szeregów włoskich.

Front północny

ASMARA, 13.10. (PAT). Z żołnierzy abisyńskich, którzy w liczbie 1500 ludzi przeszli wraz z Gugsą na stronę Włoch zostaną utworzone oddziały wojsk nieregularnych.

Dla 500 jeńców abisyńskich utworzono 3 obozy w Adi Ugri w Erytrei.

RZYM, 13.10. (PAT). Nowa droga samochodowa, idąca z pogranicza Erytrei do Adui, została ukończona. Przy budowie tej drogi pracowało 900 robotników przez 8 dni.

Rozstrzeliwanie zdrajców

ASMARA, 14.10. (PAT).—Żołnierze abisyńscy, którzy poddali się Włochom, zapewniają, że liczne szczepy prowincji Ogaden odmówiły podporządkowania się rozkazom z Addis Abeby. Tuziemcy, oskarżeni o sympatję dla Włoch, są rozstrzeliwani.

Poświęcenie pomnika poległych

Gen. de Bono pod Aduą

RZYM, 13.10. ATE. Włoscy korespondencji specjalni z abisyńskiego obszaru wojennego podają wyczerpujące sprawozdanie o przebiegu niedzielnych uroczystości wojskowych w zdobytej Adui.

W obecności głównodowodzącego wojsk włoskich gen. de Bono odbyła się na wielkim placu poza miastem uroczysta msza polowa, po której przed gen. de Bono przedefilowały wszystkie oddziały wojskowe, które wzięły udział w zdobyciu Adui.

Gen. de Bono wygłosił do żołnierzy przemówienie, w którem podziękował im za niezwykłą ofiarność i okazaną wolę zwycięstwa. Następnie poświęcono pomnik, wzniesiony ku czci poległych w r. 1896 pod Aduą żołnierzy włoskich.

Po uroczystościach, w których wziął udział także Ras Gugsa, niedawny zdrajca abisyński, gen. de Bono przyjął na audjencji przedstawicieli kleru koptyjskiego oraz wybitne osobistości miasta.

Według sprawozdań korespondentów, gen. de Bono, po wysłuchaniu życzeń i postulatów ludności abisyńskiej, przyrzekł uwzględnienie żądań abisyńskich zarówno w dziedzinie politycznej jak gospodarczej.

Hr. Vinci chory?

Zagadkowe zachowanie się posła włoskiego

ADDIS ABEBA, 14.10. (PAT). Stan zdrowia posła włoskiego hr. Vinci budzi pewne zaniepokojenie rządu abisyńskiego.

Cesarz polecił, aby posłowi przynoszono codziennie z hotelu „Imperial" wszystko, czego zażąda i aby miał zapewniony komfort.

LONDYN, 14.10. (ATE). — „Daily Telegraph" donosi, że zachowanie się posła włoskiego w Addis Abebie hr. Vinci wywołało wielkie zdziwienie wśród korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy rządzie abisyńskim. W kołach dyplomatycznych Addis Abeby sądzą, że hr. Vinci, który od pewnego czasu zdradza objawy wielkiego zdenerwowania, uległ rozstrojowi nerwowemu. Według jednej wersji, hr. Vinci nie chce powrócić do Rzymu, w obawie przed gniewem Mussoliniego, którego fałszywie informował o sytuacji w Abisynji. Druga wersja twierdzi, że hr. Vinci pragnie pozostać w Addis Abebie, aby móc prowadzić rokowania pokojowe w chwili nadejścia odpowiedniego momentu.

Addis-Abeba pustoszeje

PARYŻ, 13.10. PAT. Specjalny wysłannik Havasa donosi z Addis-Abeby, że dziś rano odjechało pociągiem do Dżibutti kilkanaście rodzin obywateli cudzoziemskich oraz nowy poseł abisyński w Paryżu Wolde Hariam.

Wskutek licznych wyjazdów ruch na ulicach miasta znacznie się zmniejszył.

Poseł włoski Vinci nie opuści stolicy przed środą, gdyż rząd abisyński pragnie w stosunku do niego zachować się z jaknajwiększą kurtuazją i zezwolić mu na zaczekanie na przyjazd konsula z Magallo, będącego ostatnim Włochem, mającym powrócić do ojczyzny. Wobec tego odwołano pociąg specjalny, którym dziś rano odjechać miał poseł włoski wraz z attaché wojskowym, Calderinim.

Krążą pogłoski, iż rząd włoski miał zawiadomić rząd abisyński, że linja kolejowa, łącząca Addis Abebę z Dżibutti nie będzie bombardowana, jeśli rząd abisyński zobowiąże się nie wykorzystywać jej dla przewozu broni i amunicji.

ADDIS ABEBA, 14.10. (PAT). Poselstwo W. Brytanji zwołało zebranie wszystkich obywateli brytyjskich i zaleciło kobietom i dzieciom opuścić niezwłocznie stolicę oraz zawezwało mężczyzn do poczynienia przygotowan na wypa poczynienia przygotowań na wypadu.

Nadzwyczajna sesja parlamentu

Pierwsze posiedzenie nowego gabinetu

Wczoraj, w poniedziałek o godz. 5 po południu odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu. Na posiedzeniu tem, wedle pogłosek, którym w miarodajnych kołach nie zaprzeczono, omawiana była sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentarnej, celem przedłożenia programu gospodarczego rządu oraz ewentualnie projektu ustawy o pełnomocnictwach, któraby rządowi dała możność dokonania całego szeregu posunięć w okresie poprzedzającym zwołanie zwyczajnej sesji budżetowej.

Nadzwyczajna sesja zwołana ma być w bardzo szybkim terminie. Jak mówią, możliwe jest, że pierwsze posiedzenie Sejmu odbyłoby się już w piątek 18 b. m., ewentualnie we wtorek 22-go.

Tarcia wewnętrzne w Undo

Rezygnacja dr. Lewickiego

Kancelarja główna Unda we Lwowie ogłasza komunikat, iż w sobotę 12 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu centralnego tej partji, na którem urzędujący zastępca prezesa red. Wasyl Mudryj zdał sprawozdanie z akcji wyborczej. Dotychczasowy prezes stronnictwa dr. Dmytro Lewickij wniósł rezygnację, którą przyjęto do wiadomości. Nowym prezesem wybrano red. Mudrego. Spowodu antywyborczej akcji członków komitetu centralnego b. posłanki Mileny Rudnickiej i Heleny Fedak - Szeparowiczowej, sprzecznej z uchwałami komitetu centralnego, skreślono je z listy członków stronnictwa, podobnie jak i kilku działaczy stronnictwa na prowincji.

Komunikat ten jest dowodem tarć istniejących w łonie Unda, których zewnętrznym wyrazem stała się zmiana w kierownictwie tego stronnictwa.

Min. Beck zachorował

P. Minister Spr. Zagranicznych Józef Beck zaziębił się podczas podróży powrotnej z Genewy, którą, jak wiadomo, odbył samolotem w złych warunkach atmosferycznych. Już czując się nie zdrów odbył jeszcze szereg konferencyj w sobotę i był na Zamku u P. Prezydenta R. P., jednak od soboty wieczorem poczuł się o tyle niedobrze, że musiał się położyć do łóżka.

Fermenty wśród robotników

na terenie Łodzi

Wśród robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym w Łodzi, zaznaczyły się fermenty na tle obowiązującej, ale naogół niewykonywanej umowy zbiorowej. Niektóre ugrupowania robotnicze domagają się wymówienia umowy zbiorowej, inne wysuwają postulat bezwzględnego przypilnowania, aby obowiązująca umowa była wykonywana.

Związek klasowy robotników włókienniczych postanowił kwestję ewentualnego wymówienia umowy odłożyć do listopada, a związek ZZZ. wypowiedział się za przypilnowaniem jej całkowitego wykonywania. Na posiedzeniu ZZZ. podniesiono, iż w przemyśle włókienniczym nie jest również przestrzegany czas pracy przy bierności a nawet współdziałaniu robotników.

Przytaczano fakty, iż robotnicy pracujący ponad czas ustawowy chowają się w przypadku kontrol inspektorów pracy za drewniane ściany albo w specjalnych dołach przykrytych deskami. Niejednokrotnie czatujący na dachu fabryki pracownicy gwizdaniem ostrzegają robotników o przybyciu inspekcji pracy do fabryki. Postanowiono zwrócić się do ogółu robotników z wezwaniem, aby zwalczać bezwzględnie to szkodnictwo, godzące nietylko w interesy, ale i godność robotniczą.

Na zebraniu uchwalono przystąpić do propagandy za wprowadzeniem 6-godzinnego dnia pracy w przemyśle włókienniczym oraz za wprowadzeniem kontroli nad tym przemysłem.

Przymrozki w Polsce

Wczoraj na południu Polski panowała pogoda pochmurna i mglista, na innych obszarach zaś — słoneczna. O godz. 14 notowano: 10 stopni w Krakowie i Zakopanem, 12 w Wilnie i Kielcach, 14 w Poznaniu, Lublinie i Radomiu, 15 w Warszawie i Bydgoszczy, 16 w Gdyni, Kaliszu i Zaleszczykach. Rankiem w środkowej Polsce i na wschodzie wystąpiły przymrozki.

Dziś na Pomorzu i Wileńszczyźnie pogoda chmurna. Na pozostałych obszarach po mglistym i chmurnym ranku — pogoda słoneczna. Dniem temperatura do 15 stopni. Słabe wiatry z południa i południowo - wschodnie.

Zmiany w Prezydjum Rady Ministrów

Jak słychać, podsekretarz stanu Prezydjum Rady Ministrów, p. Krzysztof Siedlecki, opuszcza swe stanowisko. Równocześnie twierdzą, iż rząd podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów będzie utrzymany i że stanowisko to obejmie obecny poseł Polski w Pradze, p. Wacław Grzybowski.

Ogłosiła syna za warjata
aby podstępnie zawładnąć jego pieniędzmi

Pod zarzutem podstępnego umieszczenia syna w zakładzie dla obłąkanych znalazła się 68-letnia staruszka, Marja Zawadzka. Syn jej, Frnciszek, był głuchoniemy i rzeczywiście zdradzał objawy choroby umysłowej, nie był jednak niebezpieczny dla otoczenia. W ciągu kilkoletniej pracy uciułał sobie niewielki kapitalik, przeznaczony na „czarną godzinę". Według aktu oskarżenia, matka chciała zagarnąć pieniądze syna i dlatego wpadła na pomysł niecodziennej afery.

Pewnego razu zgłosiła się ona do 11 komisarjatu i zameldowała, że syn jej okradł ją i zabrał 5.000 zł. Policja wszczęła dochodzenie i głuchoniemego sprowadzono do komisarjatu, polecając mu wydać pieniądze. Zawadzki oddał wówczas 3.970 zł., które przesłano do biura dowodów rzeczowych przy Sądzie Okręgowym.

Po pewnym czasie matka zwróciła się do władz prokuratorskich z prośbą o wydanie jej owych pieniędzy, które rzekomo stanowiły skradzoną jej własność. Początkowo prokuratura odmówiła, a wówczas Zawadzka złożyła nową skargę na syna. Pisała, że syn pod wpływem choroby umysłowej staje się coraz bardziej niebezpieczny i zagraża otoczeniu. Kiedyś rzucił się na nią, chcąc wypalić oczy, to znowu wołał, że ją zabije. Do skarg dołączone zostało świadectwo lekarza psychjatry, stwierdzające, iż Zawadzki cierpi na chorobę umysłową i podlega atakom furji, w czasie których jest niebezpieczny.

Dzięki tej skardze i świadectwu lekarza, władze nakazały umieszczenie Franciszka Zawadzkiego w szpitalu w Tworkch, po pewnym zaś czasie chorego przewieziono do szpitala w Choroszczy. Jednocześnie zaś matka ponowiła starania o podjęcie pieniędzy z biura dowodów rzeczowych i całkowitą sumę uzyskała.

Dopiero po kilku tygodniach okazało się, że Franciszek Zawadzki, acżkolwiek posiada przytępione władze umysłowe wskutek głuchoty, jest człowiekiem spokojnym. Obserwacje takie poczynił ordynator szpitala w Choroszczy i zawiadomił o swych spostrzeżeniach prkuraturę. W ten sposób wykryła się niebywała afera. W toku śledztwa ujawniono jeszcze jeden szczegół, stawiający w złem bardzo świetle chciwą staruszkę. Oto syn jej, posłany do szpitala, miał przy sobie przeszło 600 zł. Pieniądze, zgodnie z regulaminem, złożył w kancelarji i Zawadzka, która nieraz odwiedzała syna, usiłowała za pośrednictwem posługaczy pieniądze te również odebrać. Ponieważ jednak syn kategorycznie oświadczył, że na to się nie zgadza, a depozyt stanowi jego własność, zarząd szpitala odmówił wypłaty. Dowiedziano się również, iż opowiadania staruszki o rzekomej kradzieży są fałszywe. Zawadzka była ubogą handlarką i nigdy w życiu nie miała 5.000 zł. Natomiast syn jej, pracując jako urzędnik w pewnej instytucji prywatnej, prowadził życie oszczędne, graniczące ze skąpstwem. Jako kaleka zdawał sobie sprawę, że wrazie utraty zajęcia, znajdzie się w sytuacji bez wyjścia. Dlatego odmawiał sobie najmniejszej przyjemności chodził ubrany jak nędzarz, a często nawet głodował. W ten sposób doszedł do posiadania kilku tysięcy złotych oszczędności.

Kiedy władze dowiedziały się o aferze, Zawadzką postawiono w stan oskarżenia i wczoraj zasiadła ona na ławie podsądnych w Sądzie Okręgowym. Staruszka nie przyznawała się do winy i twierdziła, że syn jest naprawdę chorym umysłowo człowiekiem i niejednokrotnie rzucał się na nią z pięściami i groził morderstwem. W obawie, ażeby gróźb nie uskutecznił, matka postanowiła umieścić go w zakładzie dla psychicznie chorych.

Przed sądem przewinęło się kilkunastu świadków, głównie lekarzy-psychjatrów, którzy bądź te leczyli, bądź też mieli opiekę nad głuchoniemym. Sam Zawadzki również przybył do sądu w towarzystwie dwóch lekarzy i przez cały czas przypatrywał się rozgrywającemu się przed jego oczyma procesowi. Jeden ze świadków-lekarzy ze szpitala w Choroszczy zeznał, że chory w rozmowie prywatnej skarżył się na matkę, że w podstępny sposób wykradła mu pieniądze. Mianowicie prosiła lekarzy ,ażeby zapisywali mu jakieś proszki nasenne i w czasie, gdy był on pogrążony w głębokim śnie, staruszka wykradała pieniądze.

Charakterystyczne jest że zdania lekarzy co do niebezpieczeństwa choroby Zawadzkiego były podzielone. Jedni twierdzili, że jest on spokojnym warjatem, raczej typem człowieka upośledzonego na umyśle i niedorozwiniętego wskutek głuchoty, inni zaś utrzymywali, iż Zawadzki podlega atakom i w chwilach podniecenia może być niebezpieczny. W czasie badania przez jednego z psychjatrów chory rzucił się na niego z pięściami i tylko dzięki wielkiemu opanowaniu lekarza oraz umiejętności obchodzenia się z obłąkanymi nie doszło do gwałtownej sceny.

Zonobójca Zgódka
Straszny los żony alkoholika

Potworny żonobójca, Wacław Zgódka, stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony o bestjalskie morderstwo żony swojej, Juljanny.

Zgódka jest małorolnym włościaninem z okolic podwarszawskich. Wszystkie zarobione pieniądze wydawał na hulanki i pijatyki. Ożenił się z dosyć zamożną kobietą, która wniosła mu posag. Po kilku miesiącach jednak z posagu żony nie było już ani śladu. Mąż przepił go. Kiedy zabrakło pieniędzy na wódkę, zaczął wyprzedawać cały swój dobytek, aż wreszcie razem z żoną znalazł się w zupełnej nędzy. Nie mogąc pohamować nałogu i żądzy użycia, Zgódka jął się rabunków. Kiedyś napadł na samotnego przechodnia i pod groźą noża wymusił kilkadziesiąt złotych. Ujęty przez policję, skazany został przez Sąd Okręgowy na 2 i pół roku więzienia.

Po odbyciu kary, Zgódka powrócił do rodzinnej wioski i odszukał żonę, która tymczasem znalazła schronienie u swoich rodziców. Kobieta zapracowywała się na śmierć, ażeby zdobyć jakie takie środki utrzymania, mąż zaś w dalszym ciągu puszczał pieniądze na wódkę. Zdarzało się, że żona nie chciała mu dawać zarobionych przez siebie pieniędzy, a wówczas alkoholik maltretował ją, grożąc zabójstwem. Kilkakrotnie nieszczęśliwa uciekała od męża, lecz potrafił ją zawsze odnaleźć.

W czerwcu r. b. Zgódka razem z żoną udał się na pole, rzekomo na żniwa. Od tej chwili wszelki słuch o Zgódkowej zaginął, i dopiero po kilku dniach znaleziono zwłoki kobiety, ukryte w łanie żyta. Trup przykryty był paltem Zgódki, jak to wynikało ze znajdujących się w kieszeni dokumentów. Morderca dokonał zbrodni w bestjalski sposób, podrzynając gardło swojej ofierze.

Po zabójstwie Zgódka krył się przed poszukującą go policją, nocując w opustoszałych stodołach i w stogach zboża. Dopiero zarządzona obława policyjna doprowadziła do ujęcia zbrodniarza.

W Sądzie Okręgowym żonobójca przyznał się do winy, lecz chcąc poprawić swoją sprawę, podał fałszywe motywy zbrodni. Twierdził, że żona domagała się od niego pieniędzy na spędzenie płodu. Na tem tle miał jakoby wyniknąć między nimi spór, a potem bójka i wówczas to Zgódka pchnął nożem żonę. Tłumaczenie to okazało się jednak nieprawdziwe, gdyż zarządzona sekcja wykazała bezpodstawność wykrętów zbrodniarza.

W imieniu najbliższej rodziny zamordowanej adw. Jerzy Werner zgłosił powództwo cywilne w wysokości 1 zł.

Skąd Abisynja dostaje
materjał wojenny?

RZYM, 13.10. Korespondent „Piccolo" donosi z Addis-Abeby, że do stolicy przybywają codziennie całe pociągi z materjałem wojennym. Doradcy Negusa zorganizowali w ostatnich miesiącach systematyczne przemytnictwo broni i amunicji. Karabiny, które otrzymuje Abisynja, są pochodzenia szwajcarskiego; materjał artylerji i karabiny maszynowe są dostarczane przez Czechosłowację, podczas gdy amunicję dostarczają fabryki niemieckie.

Cały materjał wojenny załadowuje się w portach niemieckich na parowce japońskie. Okręty te lądują w arabskich portach Ceda i Hodeida, skąd małe żaglowce przewożą materjał do portu Zeila, położonego w brytyjskiej Somali. Tutaj czekają już olbrzymie karawany, złożone z wielbłądów i mułów; część broni przewozi się prosto do Harrar, gdzie znajduje się główna kwatera południowej armji Negusa, inna część zaś jest transportowana do Dżibutti, skąd odjeżdżają codziennie pociągi specjalne do Addis-Abeby.

General-kwatermistrz abisyński, Balmar Hail, powrócił onegdaj do stolicy po dłuższym pobycie w Europie, gdzie udało mu się zawrzeć kontrakt z największemi fabrykami materjału wojenego w Niemczech, Czechosłowacji i Szwajcarji. Na podstawie tej umowy Abisynja otrzyma w najbliższym czasie 200.000 karabinów, 5000 karabinów maszynowych, 36 armat lekkiego kalibru i 15 miljonów nabojów.

Oprócz tego toczą się obecnie rozmowy z Anglją, która przyrzekła dostarczyć Abisynji materjału sanitarnego w wystarczającej ilości.

Tragedja posła abisyńskiego
przy rządzie włoskim

RZYM, 13.10. Poseł abisyński w Rzymie, p. Ghevre Jesus, otrzymał — jak wiadomo — z Addis Abeby rozkaz opuszczenia Włoch. Rozkaz ten równa się prawdziwej tragedji dla p. Ghevre Jesus, którego serce rozdarte jest w tej chwili bardzo rozbieżnemi uczuciami. P. Ghevre Jesus jest żonaty z Włoszką, odbywał studja we Włoszech i włada językiem włoskim równie dobrze, jak swoim ojczystym. Także i syn dyplomaty abisyńskiego ożeniony jest z Włoszką.

Pozatem p. Ghevre Jesus jest właścicielem obszernych terenów w Etjopji tuż nad granicą Erytrei, które znalazły się obecnie w ogniu walk, o które też ich właściciel jest bardzo zaniepokojony. Dyplomata abisyński posiada troje dzieci, z których dwoje mieszka z nim razem w Rzymie, jeden zaś syn zajmuje stanowisko na dworze negusa.

P. Ghevre Jesus jest żarliwym chrześcijaninem i to nie obrządku koptyjskiego, lecz rzymsko-katolickiego. Jest on autorem interesującej powieści, przełożył też na język abisyński wiele europejskich dzieł treści religijnej.

Jeden z dziennikarzy francuskich odwiedził wczoraj dyplomatę abisyńskiego w Rzymie i zastał go wśród stosu kufrów i walizek, przygotowanych do podróży. P. Ghevre Jesus przed trzema tygodniami zmuszony był opuścić swą dotychczasową siedzibę w poselstwie abisyńskiem w Rzymie i przeniósł się do mieszkania na III piętrze w zwykłej, kamienicy czynszowej, które jest pilnie strzeżone podobnie jak strzeżone jest mieszkanie posła włoskiego w Addis Abebie, hr. Vinci.

P. Ghevre Jesus, człowiek średniego wzrostu, o smutnym, łagodnym wyrazie twarzy, o głowie, otoczonej jakby koroną białych włosów, przyjął dziennikarza francuskiego w wielkiem zdenerwowaniu i wyraził mu swoją głęboką rozpacz spowodu wojny, która toczy się obecnie pomiędzy jego ojczyzną a Włochami. P. Gherve Jesus powiedział po chwili melancholijnym tonem:

— W głębi duszy, chwilami jestem może i rad, że wyjeżdżam, gdyż od miesiąca życie moje i mojej rodziny tutaj stało się wprost nie do zniesienia. Śledzono nas na każdym kroku, patrzono na nas jak na osoby zapowietrzone... W głowie kręci mi się w tej chwili na samą myśl o tej podróży, jaka czeka mnie i moich. Mam około 50 bagaży, a nie wiem, w jaki sposób i którędy będę mógl najłatwiej dostać się do mego kraju. Muszę właśnie pójść do jakiegoś towarzystwa okrętowego, aby kupić bilety na okręt francuski lub niemiecki... Trzy lata przebyłem tutaj i nie mogę bez wzruszenia myśleć o chwili odjazdu... Jakież przykre to wszystko, co się dzieje... A moje ziemie, które znajdują się na samej granicy włoskiej Erytrei, cóż z niemi się stanie?...

Utarczki zbrojne
na granicy mandżursko-sowieckiej

MOSKWA, 13. 10 (PAT). Agencja Tass donosi: W dniu 6 b. m. oddział mandżurski liczący około 20 ludzi pod dowództwem oficera japońskiego przekroczył granicę sowiecko-mandżurską koło Grodekowa i zaatakował w odległości 3 km. od granicy patrol sowiecki.

W dniu 8 b. m. w tej samej okolicy zauważono na terytorjum sowieckiem oddział japońsko-mandżurski, liczący około 50 ludzi.

12 b. m. oddział japońsko-mandżurski w liczbie 50 ludzi ponownie wkroczył na terytorjum sowieckie, mniej więcej w tej samej okolicy, co 8 b. m., i począł ostrzeliwać konne patrole sowieckie.

Gdy na pomoc zaatakowanym pośpieszyły dwa sąsiednie patrole sowieckie w liczbie 18 ludzi, oddział japońsko-mandżurski otworzył do nich ogień z karabinów maszynowych. W rezultacie walki padło kilku zabitych i rannych po stronie sowieckiej. Przypuszczać należy, że atakujący również ponieśli straty.

Rząd sowiecki polecił swemu ambasadorowi w Tokjo złożyć kategoryczny protest. Jednocześnie rząd sowiecki zaproponował wyłonienie komisji mieszanej celem przeprowadzenia dochodzenia na miejscu.

Głaz na szczycie góry
ku czci Żeromskiego

W przyszłym miesiącu przypada 10 rocznica śmierci Stefana Żeromskiego. W związku z tem z końcem listopada i początkiem grudnia odbędą się liczne uroczystości ku czci Żeromskiego p. n. „Dni Żeromskiego". W puszczy Świętokrzyskiej na szczycie góry Radostowej, umieszczony ma być głaz pamiątkowy ku czci pisarza, na którym wyryte będą cytaty z dzieła o puszczy i daty urodzin i śmierci Żeromskiego.

W Warszawie zamierzone jest urządzenie wystawy dzieł i pamiątek po Żeromskim.

Sylwetki nowych ministrów

Jak już podaliśmy wyżej, nowymi ministrami, którzy weszli do gabinetu p. Marjana Znydrama Kościałkowskiego są pp. Raczkiewicz, Kwiatkowski, Górecki, Chyliński i Jaszczołt.

Min. Władysław Raczkiewicz urodził się 16 stycznia 1885 r. w ziemi Mińskiej. Studjował matematykę a potem prawo na uniwersytecie w Petersburgu. W r. 1921 zostaje Ministrem Spraw Wewnętrznych, zaś we wrześniu tego roku wojewodą nowogrodzkim, w r. 1925 zostaje ponownie

Min. dr. Roman Górecki, ur. w 1889 r. we Wschodniej Małopolsce. Ukończył wydział prawny i administracyjny uniwersytetu we Lwowie. Po studjach nad francu-Ministrem Spraw Wewnętrznych i pełni te obowiązki kolejno w dwóch rządach do dn. 11 maja 1926 r., poczem powraca do Wilna na stanowisko wojewody. W r. 1930 zostaje marszałkiem Senatu.

Min. Eugenjusz Kwiatkowski urodził się w r. 188 w Krakowie. Studja wyższe odbywał w kraju i zagranica, ukończył politechnikę lwowską i wydział chemiczny i ekonomiczny w Monachjum. W r. 1926 zostaje Ministrem Przem. i Handlu i na tem stanowisku pozostaje do 1930 r.

Kierownik Ministerstwa W. R. i O. P. prof. Konstanty Chyliński ur. w r. 1881 w Zmerynce na Podolu, w r. 1903 ukończył uniwersytet petersburski wydział historyczno-filozoficzny. W r. 1915 został profesorem wyższego instytutu pedagogicznego, zaś w 1919 objął katedrę historji starożytnej na uniwersytecie lubelskim. Od r. 1921 jest profesorem zwyczajnym Un. Jana Kazimierza we Lwowie.

ską wojskową administracja zostaje szefem korpusu kontrolerów armji polskiej, w r. 1926 zostaje mianowany zastępcą I wiceministra spraw wojskowych, zaś od r. 1927 pełni obowiązki prezesa B. G. K.

Min. Władysław Jaszczołt, ur. w 1883 r. w Brześciu n. Bugiem, kończy wydział prawny na uniwersytecie w Moskwie i następnie wstępuje do adwokatury wileńskiej. W r. 1917 obejmuje stanowisko podprokuratora w Sądzie Okręgowym w Siedlcach a w rok później przechodzi do Warszawy. W r. 1922 obejmuje stanowisko naczelnika wydziału bezpieczeństwa w Min. Spr. Wewn., a w 1924 dyrektora repartamentu tegoż Ministerstwa. W lipcu 1926 r. mianowany wojewodą łódzkim, a w r. 1933 wojewodą wileńskim.

Zmiany wojewodów
przygotowywane oddawna

W kołach politycznych zapewniają, iż niebawem oczekiwać należy przesunięć i zmian na stanowiskach wojewodów w kraju. Jak się zdaje, zmiany obejmą nietylko opróżnione urzędy wojewódzkie w Wilnie i Krakowie, ale i szereg innych województw. Za zdecydowaną uchodzi m. i. zmiana na stanowisku wojewody poleskiego.

Projekt zmian na stanowiskach wojewodów przygotowany był w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych już przed kilku tygodniami. Oczekiwanie na zmianę gabinetu spowodowało wstrzymanie wykonania planowych zmian.

Obecnie decyzja spoczywa w rękach nowego Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Raczkiewicza, wobec czego przygotowane poprzednio wnioski personalne mogą ulec modyfikacjom.

Podole i Pokucie zabiega
o zniżkę kolejową na owoce

Agencja „Press" donosi ze Lwowa:

Sfery gospodarcze Małopolski Wschodniej zwróciły się do władz kolejowych o zniżkę taryfy na owoce, wysyłane z Podola i Pokucia.

Przesyłki owoców szlachetnych, jak moreli i winogron, są obecnie bardzo kosztowne i utrudniają winiarstwu i sadownictwu wschodnio-małopolskiemu możliwości konkurencyjne. Wysokie taryfy działają hamująco na rozwój uprawy szlachetnych owoców na kresach państwa.

Obniżka taryf na owoce polskie jest tembardziej konieczna, iż owoce zagraniczne, przybywające do Polski drogą morską, korzystają ze zniżek.

Za sfałszowanie świadectwa
służąca ukarana 3-miesięcznym aresztem

POZNAŃ, 14.10. (Tel. wł.). — Mieszkanka Mogilna, Stefanja Fołdziakówna, chcąc znaleźć pracę sfałszowała świadectwa. W fałszerstwie pomagała jej siostra Pelagja, podrabiając podpisy kilku osób.

Gdy oszustwo wyszło najaw, obie siostry zasiadły przed sądem który skazał je na 3 miesiące aresztu.

Chaim o hetmańskiem nazwisku
przychwycony w Katowicach

KATOWICE, 14.10. (Tel. wł.). Funkcjonarjusze Urzędu Śledczego na zlecenie władz sądowych w Łodzi ujęli w Katowicach obywatela łódzkiego o wspaniałem, historycznem nazwisku polskiem, Koniecpolski, a bynajmniej nie polskiem imieniu, Chaim.

Chaim o tem wspaniałem nazwisku wracał przez Katowice z Berlina do Polski. Aresztowano go pod zarzutem sprzeniewierzenia 10.000 zł. na szkodę jednego z kupców łódzkich.

Chaima Koniecpolskiego osadzono w areszcie policyjnym w Katowicach, skąd przetransportowany będzie niebawem do Łodzi.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 14 października

Dewizy: Belgja 89.55; Holandja 360.20; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.31 i pięć ósmych; Oslo 131.00; Paryż 35.01 i pół; Praga 22.00; Szwajcarja 173.15; Włochy 43.25; Berlin 218.50.

Obroty dewizami nieco większe niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.54, rubel złoty 4.84, dolar złoty 9.05, rubel srebrny 1.83, gram czystego złota 5.9244, marki niem. 150.25, funty ang. 26.06.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 41.00; 7 proc. poż. stabiliz. 62.50 (odcinki po 500 dol.) 62.88 (w proc.); 5 proc. poż. kolej. 58.55; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. B-ku Roln. 94.00; 7 proc. Listy zastawne Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. Listy Zast. ziemskie 43.25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49.50; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 63.00.

Akcje: Bank Polski 89.00; Starachowice 31.50.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie utrzymana. Dla obligacyj m. Warszawy — mocniejsza. Obroty akcjami małe. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonow.) 90 i siedem ósmych (w proc.); 7 proc. poż. śląska 71.25 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót wyniósł 7.428 ton, w tem żyta 1.572 tony. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jara czerwona szklista 19.25 — 19.75, jednolita 19.25 — 19.75, zbierana 18.75 — 19.25, żyto I-szy st. 13 — 13.25, II-gi st. 12.75 — 13, owies I-szy st. 15.60 — 15.75, II-gi st. 15 — 15.50, III-ci st. 14.75 — 15, jęczm. brow. 16.50 — 17.50, gat. II-gi 15 — 15.50, gat. III-14.75 — 15, gat. IV-ty 14.25 — 14.50, groch polny 24 — 26, Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, peluszka 20 — 21, łubin nieb. 8.25 — 8.75, rzepak zimowy 40 — 41, rzepik zimowy 38 — 39, rzepak i rzepik letni 36 — 37, siemię lniane bazis 33.50 — 34.50, mak nieb. 51 — 53, ziemniaki jadalne 3.75 — 4, mąka pszen. gat. I-A 33 — 35, gat. I-B 31 — 33, gat. I-C 29 — 31, gat. I-D 27 — 29, gat. I-E 25 — 27, gat. II-B 24 — 26, gat. II-D 23 — 24, gat. II-F 22 — 23, gat. II-G 21 — 22, mąka żytnia „wyciągowa" 22 — 23.50, gat. I-szy do 45 proc. 22 — 23, gat. I-szy do 55 proc. 21 — 22, gat. II-gi 16.50 — 17.50, razowa 16 — 17.

Pomnik stawiany w ogniu walki

„Poległym pod Aduą — dziś pomszczonym"

List dziennikarki towarzyszącaj wojskom włoskim

Korespondentka paryskiego dziennika „Le Journal", jedyna kobieta, jaka w charakterze sprawozdawcy wojennego wyruszyła na teren walk włosko-abisyńskich i towarzyszy oddziałom włoskim, przesyła barwne sprawozdanie, opisujące typowy pochód i walki armji włoskiej.

„Światło księżyca — czytamy w korespondencji — odbija się w wodach rzeki, płynących sennie między lesistemi brzegami. Uzbrojone oddziały pierwsze przekraczają rzekę, zanurzając się w wodzie aż do pasa, i nikną na przeciwnym brzegu tak cicho, jak płowi mieszkańcy dżungli. W ślad za nimi zjawiają się saperzy i oddziały techniczne, z niesłychaną szybkością budując most długi na 35 metrów i szeroki na 4 metry. Dwa bataljony piechoty dopomagają w tej pracy. O świcie, gdy pierwsze promienie słońca iskrzyły się na rzece, most był już gotowy.

Cisza... Bataljony stoją wyciągnięte na brzegu. Krótka komenda. Rozkaz dowódcy: „Pre-zentuj broń! Cześć królowi! Cześć wodzowi!".

„Niech żyje król!" — odpowiadają żołnierze.

Rozpoczyna się pochód. Sznur wojska ginie w zaroślach.

Znów chwila ciszy... Głuchy warkot kolumny 36 czołgów, która uruchomiwszy równocześnie motory, czołga się na most, przechodzi na przeciwny brzeg, idzie przez dżunglę, miażdżąc krzaki i drzewa.

Następnie defiluje 84-ty, 232-gi, 8-my pułk piechoty, 19 pułk artylerji, dwa bataljony wojsk tubylczych, oddziały sanitarne, tabory, na końcu oddziały techniczne, które natychmiast, gdy tylko znalazły się na drugim brzegu, rozpoczęły z pośpiechem karczowanie terenu, budowanie drogi i zakładanie linji telegraficznej i telefonicznej".

Jak można sądzić z opisu korespondentki „Journala", Włosi nie posuwają się bodaj ani jednego kilometra naprzód bez niezwłocznego tworzenia za sobą wszelkich połączeń komunikacyjnych.

„Gdy słońce wzeszło już dość wysoko, rozlega się charakterystyczny trzask mitraljez, będących uzbrojeniem czołgów. Marsz jest trudny i ciężki; od dwóch dni na froncie trwa bitwa. Wynik? Dla Abisyńczyków pierwszego dnia: 28 jeńców, 1 oficer i kilkunastu żołnierzy zabitych. Drugiego dnia, drugi korpus armji włoskiej spotyka zacięty opór. Cztery godziny zażartych walk z kilkakrotnemi szturmami, podtrzymywanemi atakiem lotniczym, bombardowaniem i istnemi falami pocisków, rzucanych przez karabiny maszynowe na drogę pod Aduą.

Wśród zabitych rozpoznano trzech wodzów abisyńskich. Ze strony abisyńskiej straty wydają się być poważne. O godz. 9 rano oddziały umacniają swoje pozycje naprzeciw Adui w przewidywaniu natarcia.

Rankiem 5 października zajęcie Adui doprowadza do częstych utarczek i do poważnej walki pod Aniba Sebad, między oddziałami rasa Seyouma i 23-im bataljonem włoskich wojsk kolonjalnych. Oddziały gen. Maravigna bohatersko znoszą upał, brak wody i walczą z najwyższem poświęceniem. Niemal w czasie gwałtownego natarcia atakujący Włosi nieśli z sobą mały pomnik wykuty w abisyńskim granicie i mający za napis jedno tylko skromne zdanie: „Poległym pod Aduą — dziś pomszczonym". Dzielni zwycięzcy ustawili kamień na miejscu dawnej bitwy pod Aduą, a uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się wśród entuzjazmu ogarniającego wszystkie bez wyjątku oddziały.

6 października kolumna marszowa dosięgła Adigratu. W ślad za nią szybko zbliżyli się robotnicy, rozpoczynając wespół z saperami budowę dróg. Robotnicy tworzą specjalne oddziały, systematycznie posuwające się za oddziałami frontowemi. Każdy oddział składa się ze 100 ludzi.

W Adui, po zajęciu miasta, założono wielki skład amunicji i centrum karabinów maszynowych.

Dywizja „Czarnych koszul" p.n. „28 października" uczestniczyła w zajęciu Adigratu, a wraz z oddziałami gen. Della Santa przy zdobywaniu Adui. Rozkaz dzienny, wydany po zwycięstwie wśród bohaterów dnia wymienia osiem bataljonów Askerów, wśród których bataljon 23-ci wyróżnił się szczególnie zaciętym oporem wobec abisyńskiego kontrataku".

Ten fakt wyraźnie zaprzecza pogłoskom o zdradzie kolonjalnych wojsk włoskich.

Wśród pism

PO ZMIANIE RZĄDU

Większość pism poświęca artykuły wstępne nowemu rządowi. „Gazeta Polska" zaznacza przedewszystkiem, że:

„Premjer Walery Sławek ustąpił po dokonaniu tego, do czego został powołany — to znaczy po uruchomieniu wszystkich instytucyj, niezbędnych dla właściwego funkcjonowania nowego ustroju... W tych więc warunkach zgłoszenie obecnie dymisji przez rząd premjera Sławka jest całkowicie naturalne. Zostało ono opóźnione dzięki wydarzeniom międzynarodowym, które przeszkodziły wcześniejszemu otwarciu przesilenia".

W stosunku do nowego rządu, który

„winien być powitany przez wszystkich z dobrą wiarą i przychylnością, na jaką zasługują ludzie dobrej woli i szlachetnych intencyj".

podkreśla „Gazeta Polska" przedewszystkiem jego wielką odpowiedzialność w stosunku do społeczeństwa:

„Olbrzymi, niewyczerpany bodaj kredyt moralny, jaki posiadał w narodzie każdy rząd, wsparty o osobę Piłsudskiego — nie może być niczem zastąpiony. Pomnaża to poważnie odpowiedzialność, jaką biorą na swoje barki członkowie nowego gabinetu i stawia przed Rządem konieczność nawiązania współpracy ze społeczeństwem przez jasne wytyczenie celów i metod prac rządowych, wyraźne nakreślenie programu działania... Nawiązanie stosunku wzajemnego zaufania między rządem a społeczeństwem nie będzie rzeczą trudną, jeśli program rządu będzie jasny i przekonywujący, a za ustalonemi szybko wytycznemi pójdą skuteczne czyny".

STAŁOŚĆ WALUTY

„Kurjer Poranny" podnosi, że

„Sam fakt rozcięcia politycznej niepewności, która zdążyła już, niestety, wywołać niepożądane skutki, ma pierwszorzędne znaczenie z tego przedewszystkiem powodu, że stwarza możliwość powzięcia niezwykle pełnych decyzyj w dziedzinie problematów ekonomicznych".

Z tego punktu widzenia w centrum zainteresowania stoi osoba min. Kwiatkowskiego, jako Ministra Skarbu i przewodniczącego komitetu ekonomicznego ministrów. „Kurjer Poranny" zwraca przytem specjalną uwagę na odcinek walutowy:

„P. Kwiatkowski zapewnił sobie również współpracę wice-ministra Koca, który uchylił się od przyjęcia proponowanych mu kolejno przez premjera Kościałkowskiego stanowisk wicepremjera, a następnie Ministra Przemysłu i Handlu, zgodził się natomiast pozostać na posterunku strażnika naszej waluty. Ten fakt nie pozostawia wątpliwości, że ewentualne próby aktywniejszego atakowania kryzysu, których oczekuje się od p. Kwiatkowskiego, łączone będą z postulatem stałości złotego, podzielanym solidarnie przez cały gabinet. Oczekiwana w najbliższej przyszłości enuncjacja rządu niewątpliwie nie pozostawi co do tego żadnych wątpliwości".

RZĄD I SPOŁECZEŃSTWO

„Czas" podnosi, że

„Płk. Sławek pozostawał na czele rządu w okresie niezmiernie ciężkim. Fakt ten trzeba podkreślić z całym naciskiem. Za jego urzędowania nastąpiła śmierć Marszałka... Można twierdzić, że to lub owo trzeba było zrobić inaczej, nikt nie zdoła obalić faktu: po zgonie Marszałka życie państwowe Polski potoczyło się dalej spokojnie, równo i bez wstrząsów".

„Czas" podkreśla dalej, że w nowym gabinecie nastąpiła zmiana na najważniejszych tekach (z wyjątkiem polityki zagranicznej, której ciągłość została podkreślona przez zachowanie jej kierownictwa w rękach płk. Becka) zwraca uwagę na konieczność nietylko stworzenia na dłuższą metę obliczonego programu gospodarczego, ale także objęcia nim wszystkich odcinków życia gospodarczego i skoordynowania działalności na tem polu poszczególnych resortów. Dalej zaś czytamy:

„Przeprowadzenie wielkich reform, jak reforma ustroju, musi zawsze wywołać pewne zadrażnienia i zaognienia wewnętrzno-polityczne. Reforma taka ma swoich zwolenników i przeciwników, między którymi toczy się walka, dzieląca społeczeństwo na dwa wrogie obozy. Walka ta jest nie do uniknięcia i każdy, kto daną reformę chce przeprowadzić, zmuszony jest ją stoczyć przy użyciu mniej lub więcej ostrych środków. Miało to miejsce w ostatnich latach u nas i inaczej być nie mogło. Ale obecnie, gdy nowa konstytucja weszła w życie, gdy okres wyborów mamy poza sobą, nadszedł czas, by powstałe antagonizmy i zaognienia łagodzić, by wyrównywać istniejące w społeczeństwie różnice. Nowy Rząd, opierając się na mocnym fundamencie, który mu stworzyła nowa konstytucja, powinien przystąpić do rozwiązywania tego ważnego zadania, powinien nawiązać jaknajżywszy kontakt ze społeczeństwem, nie omijając i tej jego części, która dotychczas była po tamtej stronie barykady".

„Kurjer Polski" zwraca uwagę na ogłoszony niedawno drukiem odczyt min. Kwiatkowskiego p. t. „Kryzys współczesny", mający charakter programowy:

„Odwołuje się w nim min. Kwiatkowski bardzo silnie do społeczeństwa, którego samodzielny i zorganizowany wysiłek jest niezbędny, jeśli mamy przełamać obecną sytuację gospodarczą, jeśli mamy w sposób wyraźny iść ku poprawie. Dla tego celu jednak społeczeństwo nie może być tylko objektem rządzenia przez biurokratyczny aparat, musi samo ponosić odpowiedzialność za swoje poczynania, musi też mieć po temu odpowiednie warunki pracy".

Z enuncjacji tej wysnuwa „Kurjer Polski" wniosek, że „nasza polityka gospodarcza będzie ożywiona nietylko nową myślą, ale i nowemi siłami".

Z wędrówek po kraju

Bolesna wymowa cyfr

„Narodowość z reguły języka ojczystego..."

Cz. Cieszyn, w październiku.

Jeżeli zawierzyłoby się bez zastrzeżeń twierdzeniom braci Czechów, że ich administracja na czeskim Śląsku Ciesz. jest w zupełnym wobec tamtejszych Polaków porządku, należałoby kolejno przyznać, że kraj ten jest najoryginalniejszym na świecie terenem, gdzie rasa polska gwałtownie zamiera, a żywioł czeski wykazuje wprost fantastyczną tendencję rozrostu — o 400 proc. w ciągu 20 lat.

Porównajmy bowiem stosunki narodowościowe w latach 1910 i 1930 w dwóch powiatach politycznych, frysztackim i cz. cieszyńskim, które stanowią teren mniejszości polskiej, pozostawiając na boku powiat frydecki, który w tym okresie uległ zupełnej czechizacji i w r. 1930 wykazuje zaledwie 1705 Polaków, w tem 626 obywateli państw obcych. Za podstawę niech nam posłużą oficjalne spisy ludności: austrjacki z roku 1910 i czechosłowacki z r. 1930, oba robione poza sferą politycznych wpływów polskich.

Ponieważ spis ludności stanowi orjentację polityczną tylko w stosunku do obywateli republiki czechosłowackiej i ich praw, jako mniejszości narodowej, przy porównaniu tem nie uwzględnimy Polaków obcokrajowców (obywateli polskich), których zresztą jest niewielu: według Józefa Chmielarza („Polska mniejszość narodowa w Czechosłowacji" Praga 1935) w pow. frysztackim 3199 i w pow. cz. cieszyńskim 2499.

Ponieważ kwestja, ilu nas jest, dla obu stron stanowi niesłychanie drażliwy temat dyskusji, obliczenia i wynikające stąd wnioski muszą być dokładnie odważone. Trzeba tu przedewszystkiem zaznaczyć, że naturalny przyrost wśród ludności polskiej jest nieco wyższy niż u Czechów. Trzeba również zaznaczyć, że w latach 1910 — 1919 odbywała się robotnicza emigracja z Małopolski na Śląsk, szczególnie w latach wojny, a w latach 1920 — 1930 Polaków ze Śląska do Polski niewiele odpłynęło. Wreszcie w obliczeniach dużą rolę odegra ten fakt, że za rządów czeskich napłynęło około 10.000 Czechów, którzy jako urzędnicy i fukcjonarjusze rządowi czy prywatni, kupcy, rzemieślnicy, robotnicy i t. p. osiedlili się na Śląsku Cieszyńskim.

Po tych skrupulatnych zastrzeżeniach wkraczamy w sferę nagich cyfr i widzimy, że ludność powiatów frysztackiego i cz. cieszyńskiego wynosi w 1910 roku 180.073 w 1930 roku 223.288. Odliczywszy napływ Czechów w latach 1920 — 1930, łatwo wyciągniemy wniosek, że naturalny przyrost ludności wynosił na tym obszarze 18 proc. Według narodowości ludność ta, nie licząc obcokrajowców, dzieliła się na:

	w r. 1910	w r. 1930
Polaków	123.568	75.895
Czechów	29.539	117.080
Niemców	22.214	17.146.

z czego wynika, że w okresie rządów czeskich ludność polska zmniejszyła się o 38,5 proc., ludność zaś czeska wykazała w tym czasie przyrost o... 395.5 proc.!

Jak ten fantastyczny przyrost Czechów i ubytek Polaków zaznaczył się w poszczególnych okolicach czesk. Śląska Ciesz. wykazuje zamieszczona niżej tabela z terenu czterech powiatów sądowych, istniejących w powiatach politycznych frysztackim i cz. cieszyńskim (w nawiasach proc.):

	Polacy: 1910 — 1930	Czesi: 1910 — 1930
Bogumin	18.118 (45) — 4.750 (9)	10.355 (26) — 35.741 (70)
Frysztat	50.275 (67) — 29.534 (32)	17.699 (24) — 52.650 (58)
Jabłonk.	24.215 (94) — 20.256 (65)	153 (0,6) — 9.201 (29.6)
Cz. Ciesz.	30.960 (78 — 21.355 (43)	1.332 (4) — 19.788 (39)

W świetle powyższych cyfr straty polskie za rządów czeskich wynoszą w sąd. powiecie Bogumin 74 proc., Frysztat 41 proc., Jabłonków 16 proc., Cz. Cieszyn 31 proc., a równocześnie przyrost Czechów w tych samych powiatach sądowych: 245, 197, 5913 i 1363 proc.

Czemu należy przypisać ten fantastyczny przyrost Czechów na Śląsku? Wspomniana broszura czeska J. Chmielarza wyjaśnia go różnicą między obu spisami.

„Przedwojenny austrjacki spis ludności — pisze J. Chmielarz — nie ustalał narodowości i języka ojczystego, lecz język, którym ci ludzie posługują się, a ten właśnie język, którym dana osoba posługuje się w codziennych stosunkach, jak wiadomo, często nie jest identyczny z narodowością. Natomiast czechosłowacki spis ludności ustala narodowość „z reguły podług języka ojczystego".

Jednem słowem administracja czechosłowacka tak pięknie zastosowała „regułę języka ojczystego", że 47.673 Polaków zapisała w dwóch powiatach Śląska Ciesz. do narodowości czeskiej, przyczem w stosunku do r. 1910 obniżyła liczbę Polaków w r. 1930 nietylko o te 38,5 proc. ale cały naturalny przyrost Polaków i emigrację polską robotniczą w latach 1910 — 19 schowała w rubryce czeskiej.

Nie można się dziwić w tych warunkach i trudno zaprzeczyć twierdzeniom naszych rodaków za Olzą, że gdyby spisy ludności dokonywane były bezstronnie, z należytym dla żywiołu polskiego szacunkiem i bez stosowania teorji o śląskich morawcach, wtedy przy uwzględnieniu naturalnego przyrostu (18 proc. w ciągu 20 lat) liczba Polaków w dwóch wymienionych powiatach wynosiłaby w 1930 roku około 145 tysięcy, Czechów zaś wraz z emigracją około 50.000, wliczając w tę liczbę pewien odsetek wchłoniętych przez nich Niemców.

Na ten temat pobratymcy nasi nie lubią rozmawiać, wstydząc się poniekąd swej zachłanności, która im w stosunku do Polaków wiele kłopotu, a w rzeczywistości żadnej istotnej korzyści nie przysparza, bo cóż znaczy tak nieliczna mniejszość polska w 13-miljonowej republice. Czyż nie ważniejsze jest miłe z Polską sąsiedztwo i ów pomost serdeczny, jaki mógłby istnieć w terenie polskiej mniejszości na czeskim Śląsku Cieszyńskim między dwiema republikami słowiańskiemi, które — pomijając przelotne nastroje — winny być naturalnymi sojusznikami.

Więc pocóż stwarzać cyfry, które nie mówią dobrze o intencjach naszych pobratymców wobec narodu polskiego i jego w republice czechosłowackiej małego a jednak bliskiego sercu polskiemu odłamu?

T. Opioła.

Prędkie rozpatrzenie protestów wyborczych

W przyszłym tygodniu odbędzie się pierwsze niejawne posiedzenie Izby dla Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego na którem rozpatrzone będą ze strony formalnej skargi wniesione przeciwko tegorocznym wyborom do ciał ustawodawczych.

Dotąd już wpłynęło do Sądu Najwyższego 18 skarg z ogólnej liczby 35, jakie przedstawiono komisjom. Według przewidywań protesty wyborcze rozpatrzone będą szybko, gdyż już w początkach grudnia wyznaczone będą posiedzenia jawne.

Sas-Harewicza uprowadzili nieznani mężczyźni

ŻYRARDÓW, 14.10. (Tel. wł.). Zabicie w lesie pod Żyrardowem Sas-Harewicza, który w czasie rewolucji w r. 1905 wydał w ręce żandarmów carskich, bojowca PPS, Stefana Okrzeję, poruszyło całe miasto.

Mieczysław Sas-Harewicz stale mieszkał w Żyrardowie. Posługując się fałszywemi dokumentami, najpierw pracował w rawskiem kolejnictwie, a później w Kasie Chorych jednego z miast prowincjonalnych. Rewelacje o jego roli w czasie rewolucji spowodowały, iż znalazł się bez pracy i mieszkał u swojej przyjaciółki w Żyrardowie Ołopkówny przy ul. Brzozowej 3, która utrzymywała go z dochodów prowadzonego przez siebie sklepu spożywczego. Harewicz był już człowiekiem starszym, 56-letnim o zniszczonej twarzy. Ludzi unikał.

W dniu zabójstwa na pukanie do drzwi otworzył szwagier Ołopkówny. Do pokoju weszło trzech mężczyzn, zwracając się wprost do Harewicza ze słowami: „Pan pozwoli z nami, przybyliśmy tu w sprawie urzędowej". Harewicz zbladł, bez słowa wziął za kapelusz i wyszedł. Nieznajomi wyprowadzili go z Żyrardowa do lasu i tam dokonali egzekucji przez użycie rewolwerów.

Swastyka dozwolona w Rumunji

Uniewinnienie rumuńskich nar.-socjalistów

CZERNIOWCE, 14.10. (PAT). Ciekawe orzeczenie wydał Sąd Apelacyjny w Kiszyniowie, uwalniając od winy i kary 3 nauczycieli z Tighiny, skazanych w pierwszej instancji na grzywny za noszenie swastyki. Sąd orzekł, że swastyka jest partyjną oznaką, dozwoloną w Rumunji.

Czy jutro zaczną się egzekucje w rolnictwie?

Jak wiadomo, b. Minister Skarbu, prof. Zawadzki, odrzucił postulat rolnictwa, aby na dalsze 3 miesiące wstrzymana została egzekucja należności podatkowych na wsi. Z dniem 16 b. m. miało się rozpocząć ściąganie należności podatkowych od rolników przy zastosowaniu kursu liberalnego i rozkładaniu pretensji skarbowych na raty.

Obecnie, wobec objęcia teki Ministra Skarbu przez wicepremjera Kwiatkowskiego, organizacje rolnicze ponowić mają zabiegi o prolongatę wstrzymania egzekucyj podatkowych na wsi. Stanowisko min. Kwiatkowskiego w tej kwestji nie jest dotychczas znane.

Związek Polek nie wejdzie do Związku Światowego Polaków

CHICAGO, 14.10. (PAT). Sejm Związku Polek zakończył się wyborem Honoraty Wołowskiej na prezeskę tej organizacji. Związek Polek uchwalił na sejmie swoim podobną rezolucję, jak Związek Narodowy Polski, a mianowicie nieprzystępowania do Związku Światowego Polaków, a natomiast intensywnej współpracy ze związkiem światowym i innemi organizacjami polskiemi, mającemi podobne cele.

34-ty rząd polski

Nowoutworzony rząd premjera Kościałkowskiego jest 34-ym gabinetem w Polsce niepodległej, a premjer Kościałkowski 22-ym szefem rządu.

Pierwszym premjerem był Jan Kucharzewski, następnymi: Antoni Ponikowski (trzykrotnie), ś. p. Jan Steczkowski, Józef Świeżyński, dr. Władysław Wróblewski, Jędrzej Moraczewski, Ignacy Jan Paderewski, Leopold Skulski, Władysław Grabski (dwukrotnie), Wincenty Witos (trzykrotnie), Artur Śliwiński, Juljan Ignacy Nowak, gen. Władysław Sikorski, ś. p. Aleksander hr. Skrzyński, prof. Kazimierz Bartel (pięciokrotnie), ś. p. Marszałek Józef Piłsudski (dwukrotnie), dr. Kazimierz Świtalski, płk. Walery Sławek (trzykrotnie), płk. Aleksander Prystor, Janusz Jędrzejewicz i prof. Leon Kozłowski.

Czy nadużycie sukni zakonnej?
Kwestarki w habitach będą kontrolowane przez władze

Władze bezpieczeństwa zainteresowały się obchodzącemi mieszkania prywatne zakonnicami. Istnieje podejrzenie, że śród zbierających datki znajdują się oszustki, używające szat zakonnych. Taki stan rzeczy osłabia ofiarność społeczną, wobec czego w interesie zbierających leżałoby zaopatrzyć zakonnice w legitymacje ostemplowane.

Warto przypomnieć, że Kurja Metropolitalna w Warszawie zwróciła już uwagę, że w stolicy i na prowincji chodzą po domach prywatnych kwestarze w habitach, przypominających franciszkańskie, a legitymujące się jako Bracia Misjonarze Kresowi . Ojca Fracnszka z Ameryki z delegacją na Polskę w Tarnopolu. Kurja stwierdza, że zgromadzenia takiego niema w Tarnopolu, że kwestarze tacy nie należą do żadnego zgromadzenia zakonnego i nie mają prawa noszenia szat zakonnych, jak również nie otrzymali upoważnienia na kwestę od władzy duchownej. Wobec tego nie zasługują na zaufanie.

Kurja zaznacza przytem, że kwestarze duchowni, obok pozwolenia od władz państwowych, winni mieć upoważnienie na kwestę od miejscowej kurji biskupiej.

PAŹDZIERNIK
15
WTOREK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—0	16—43
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
18—4	10—37
Dł. dnia	Ubyło
10—43	6—3

Dziś św. Teresy P.
Jutro św. Saturjana.

KINA

AS: „Ludzie w bieli" i „Czerwony djabeł".
ANTINEA: „Pożar nad Wołgą" i „Tu rządzi humor".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Szkarłatny kwiat".
COLOSSEUM: „Światło w ciemnościach" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Młode Orły".
CORSO: „Miłość dla początkujących" i rewja.
ELITE: „Veronika" i „Miłość w dżungli".
ERA: „Idziemy po szczęście" i „Wielkie wydarzenia".
EUROPA: „Noc weselna".
FORUM: „Bez nazwiska" i „Roześmiane oczy".
ITALJA: „Zdobyć Cię muszę" i „Kwiaciarka z Prateru".
KOMETA: „Żółty detektyw" i rewja.
LOS: „Ich noce".
MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki".
MARS: „Zmiana Serc" i „Ostatni Sygnał".
MASKA: „Wonder Bar" i „Rzymskie Skandale".
MEWA: „Dla Ciebie śpiewam" i „Flip i Flap nie chcą pracować".
MIEJSKIE: „Nasz chleb powszedni".
MUCHA: „Adjutant jego wysokości".
METRO: „Bar - miewe".
N. TOMBOLA: „Wielki Gracz" i „Kuszenie Szatana".
OKO PRASKIE: „Żyd Sus" i dodatki.
PAN: „Dwie Joasie".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czy Lucyna to dziewczyna" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Świat urojony" i „Rumba".
POPULARNY: „Żywy zastaw" i rewja.
PRAGA: „Mord w Trinidad" i rewja.
RAJ: „Czarna Perła" i „Nasi Szoferzy".
RENA: „Świat się śmieje" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
SFINKS: „Żona z ogłoszenia" i rewja.
SOKÓŁ: „Józefina Baker Zuzu" i „Na skrzydłach miłości".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere Chevalier".
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Wyspa skarbów".
VARIETE: „Pieśń słońca" i rewja.
UCIECHA: „Mały Pułkownik".
UNJA: „Pieśń zdobywa świat" i rewja.

Wypadki i kradzieże

Samobójstwo pod kolejką. Pod pociąg kolejki grójeckiej, w odległości 3 km. od stacji Grabów, rzuciła się 21-letnia Sura Goldberg, córka szewca. Cały pociąg, złożony z parowozu i kilku wagonów, przejechał przez nieszczęśliwą. Desperatkę zabrano do pociągu, by przewieźć ją do szpitala do Warszawy, jednak w drodze Goldberżanka zmarła. Jak ustaliło odchodzenie, desperatka usiłowała w mieszkaniu popełnić samobójstwo przez powieszenie się, jednak domownicy przeszkodzili jej w tem. Zwłoki zabrano na cmentarz żydowski na Bródnie.

Samobójstwo po ucieczce narzeczonej. Z rozpaczy po ucieczce narzeczonej zażył nieznanej trucizny 22-letni Zygmunt Gajownik (Chmielna 37). Desperata zabrało pogotowie i umieściło go w stanie ciężkim w szpitalu na Czystem. Powodem zamachu samobójczego były nieporozumienia Gajownika z narzeczoną, Heleną Liziniewiczówną, która przed kilku dniami wyprowadziła się z domu przy ul. Chmielnej 87.

Złośliwa córka. W czasie awantury rodzinnej pomiędzy ojcem, Józefem Rzepińskim, a córka jego Rozalją, zamieszkałymi przy ul. Dzielnej 79, wynikła awantura, w czasie której Rozalja zraniła ojca kilkakrotnie w lewą rekę. Ranny udał się na opatrunek do pogotowia ratunkowego.

Zgon samobójcy. W szpitalu Przemienienia Pańskiego zmarł 56-letni Szczepan Gordziejew, który przed trzema dniami, po kłótni rodzinnej, popełnił samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

RECITAL JÓZEFA HOFMANNA W SALI FILHARMONJI

W piątek 18 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Filharmonji jedyny recital jednego z najznakomitszych pianistów świata Józefa Hofmanna. Wielki artysta wykona następujący przepiękny program: Brahms — Warjacje na temat Haendla, Beethoven - Saint Saens — Chór derwiszów, Beethoven - Sonata As - dur op. 110, Chopin — Impromptu, Mazurek i Walc, Schumann — Fantazja, Skrabin — Poème fis - dur, Prokofjew — Marsz f - moll i Strauss - Godowski — Nietoperz. Koncert ten będzie niewątpliwie największem wydarzeniem artystycznem bieżącego sezonu.

PREMJERA W HOLLYWOOD

We wtorek, dnia 15 b. m., odbędzie się premjera wielkiej rewji jesiennej, której atrakcją będzie udział ulubienicy publiczności Toli Mankiewiczówny w nowym, specjalnie dla niej napisanym reperturze.

Sygnalizujemy także występy Konrada Toma, Aleksandra Żabczyńskiego i Ireny Skwierczyńskiej. Humor reprezentować będą Bodo i Skonieczny.

Nowe aresztowanie
w aferze mięsnej

Dochodzenie w Zrzeszeniu Kupców Polskich handlujących trzodą chlewną w Warszawie, prowadzone przez Komisarjat Rządu, stwierdziło, że organizacja ta nietylko uczestniczyła w 6 proc. wpływach brutto na targowicach w Mysłowicach i Sosnowcu, ale była również faktycznym udziałowcem firmy śląsko - krakowskiej, eksploatującej powyższe targowice. Opłaty wpędowe na te targowice były ogromne, gdyż w 1932 r. wyniosły 525,506 zł., w 1933 r. — 724,799 zł. 55 gr., w 1934 r. — 630,777 zł. 55 gr., a do 31 sierpnia r. b. — 420,131 zł. 10 gr., co czyni razem 2.301,214 zł. 20 gr. Z kwoty tej, niezależnie od zysków, jako udziałowiec, miało otrzymywać Zrzeszenie 138,072 zł. 86 gr. Z tej sumy nieuregulowano aż 52,041 zł. 98 gr., gdyż od 1934 r. Zrzeszenie nie otrzymało z tego źródła ani grosza. Badaniem przyczyny tego zajmują się obecnie władze.

Pozatem niektórzy członkowie zarządu Zrzeszenia warszawskiego posiadali umowy, których mocą od każdej sztuki trzody dostarczanej na targowice, bez względu na jej sprzedaż, mieli pobierać po 30 gr. Analogicznie opodatkowane było bydło rogate.

W związku z machinacjami warszawsko - śląsko - dąbrowieckiemi, aresztowany został główny buchalter firmy Bolesław Langner.

Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości
W obronie rogatek w Warszawie

Ostatnie posiedzenie dyskusyjne w Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości poświęcone było zagadnieniu rogatek miejskich w Warszawie, stanowiących zabytki z początku ub. stulecia. Po szczegółowem omówieniu tej sprawy, przyjęto następującą uchwałę: „Warszawa epoki Sasów, a w szczególności Królestwa Kongresowego, stanowiła zespół architektoniczny o wybitnym charakterze odzwierciadlającym z najlepszej strony wszystko to, co stanowiło dorobek kulturalny ówczesnych prądów w sztuce i budownictwie europejskiem. Znaczna część wysiłków i pracy kulturalnej tych czasów została bezpowrotnie zniszczona spowodu braku opieki i zrozumienia ich doniosłej wartości dla życia Warszawy, jako znamionujących plastycznie ciągłość jej rozwoju kulturalnego. Tak usunięto b. mennicę, dom Karasia, założenie ogrodowo - architektoniczne Szustra, pomniki Natolina etc. etc.

Przywiązując tem większą wagę do tego, co pozostało, a pozostając w przekonaniu, że pomysłowość urbanistyczna zawsze znajdzie założenia odpowiadające wymaganiom życia. Tow. Opieki nad Zabytkami Przeszłości uważa, że omawiane rogatki Puławskie, Jerozolimskie, Wolskie, Grochowskie, jako wyznaczające w terenie Warszawy jedno z ważniejszych jej stadjów rozwojowych—powinny być bezwzględnie zachowane, doprowadzone do pierwotnego ich stanu architektonicznego oraz otoczone pieczołowitą opieką, jaka jest należna zabytkom kultury.

Scysje między pasażerami
na linji Warszawa—Śródborów

Uruchomione nowe wozy na linji autobusowej Warszawa — Otwock — Śródborów cieszą się tak wielkiem powodzeniem, że w niedziele w godzinach wieczornych publiczność szturmem zdobywa sobie w Śródborowie miejsca w tych wozach. Dowcipniejsi, aby zapewnić sobie przejazd i uniknąć tłoku, wsiadają do autobusów na pobliskich przystankach w Otwocku, zanim autobus dojedzie do Śródborowa, wykupując odpowiednie bilety. Na tle tem dochodzi do scysji między pasażerami, gdyż autobusy przechodzą do Śródborowa już przepełnione.

Sprawę tę należy uregulować, a dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków zaprowadzić odrywanie przez pasażerów kolejnych kartek z numerami i wpuszczanie do wozu podług kolejności numerów. Przypomnieć należy nieszczęśliwy wypadek, jaki miał miejsce w podobnych okolicznościach ub. lata w Skolimowie.

Z miasta

POŚWIĘCENIE BUDYNKU SZKOLNEGO

We wtorek, 15 b. m., o godz. 10 rano odbędzie się uroczyste poświęcenie budynku szkolnego przy ul. Kowelskiej 1 na Pradze, w którym mieszczą się szkoły Nr. Nr. 39, 48 i 136. Mszę uroczystą i poświęcenie gmachu dokona kapelan Prezydenta Rz-litej ks. Humpola.

REMONTY SZPITALI

W szpitalu Dz. Jezus w okresie letnim 1935 r. dokonano częściowych remontów w pawilonach II, III i VIII.

NARODZINY MAŁPY — REZUS W ZOO.

W dniu wczorajszym w Zoo urodziła się małpa Rezus. Jest to już druga małpka tego gatunku urodzona w naszym Zoo. Wypadek ten jest b. rzadki, gdyż małpy nie rozmnażają się w niewoli.

REJESTRACJA

W środę, 16 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn u. w r. 1915 winni zgłosić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13-ej poborowi, zamieszkali na terenie VII komisarjatu P. P., na zwiska których rozpoczynają się od liter L. do R. włącznie. Prócz ur. w 1915 r. obowiązkowi rejestracji podlegają również mężczyźni ur. w latach od 1914 do 1886 r. włącznie nieposiadający dotychczas uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

UNIERUCHOMIANIE TAKSÓWEK OD 15 B. M.

Wydział Przemysłowy wystąpił do Komisarjatu Rządu o zdejmowanie od 15 b. m. cech miejskich (numer boczny) z tych taksówek, których właściciele mieli wyznaczone t. z. komisyjne komisje techniczne i wozów swych na komisje te do 15 b. m. nie przedstawili. W ten sposób powyższe wozy będą w konsekwencji unieruchomione.

Komunikacja lotnicza
w jesieni i w zimie

Chociaż polskie samoloty komunikacyjne kursują od wielu lat przez cały rok bez przerwy zimowej, ciągle jeszcze słyszeć się daje zdanie, że „latać" można tylko w lecie. Dzisiaj samoloty komunikacyjne kursują bez względu na warunki atmosferyczne w zimie jak i w lecie, a pasażerowie siedząc w miękkich fotelach w ogrzanej kajucie odbywają podróż w zimie taksamo wygodnie, taksamo szybko i bezpiecznie, jak w lecie.

Samoloty komunikacyjne doby dzisiejszej są wyposażone w niezawodne silniki o mocy tysięcy koni, w przeróżne doskonałe instrumenty i w stacje radjowe nadawczo - odbiorcze, utrzymujące stałą łączność z ziemią.

W słotnej i chłodnej porze roku zalety komunikacji lotniczej w stosunku do każdej innej występują jeszcze bardziej wyraźnie. Poza olbrzymiem skróceniem czasu podróży, które bez względu na porę roku charakteryzuje komunikację lotniczą, podróżując samolotami w jesieni i w zimie nie jesteśmy narażeni na te wszystkie niedogodności, od których nie byliśmy wolni posługując się jakimkolwiek innym środkiem lokomocji.

W kajucie samolotu panuje zawsze temperatura umiarkowana, ze stałym dopływem idealnie czystego powietrza, niema przeciągów, nikt nie otwiera dzwi oraz nie grozi nam tłok i ścisk.

Nietylko więc wówczas, kiedy nam się śpieszy, ale również i wtedy, kiedy chcemy odbyć podróż najwygodniej, możemy korzystać z naszej doskonale zorganizowanej komunikacji powietrznej, i to bynajmniej nietylko w lecie, ale również w jesieni i w zimie.

W ciągu bieżącej jesieni i zimy samoloty P. L. L. „Lot" będą kursowały codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, między Warszawą a Gdynią, Gdańskiem, Katowicami, Krakowem, Lwowem, Poznaniem, Wilnem i Berlinem, a raz w tygodniu na linji Lwów — Czerniowce Bukareszt — Sofja — Saloniki. Od dnia 16 listopada 1935 r. do dnia 15 lutego 1936 r. będzie wstrzymany ruch jedynie na linji Warszawa — Gdańsk — Gdynia i Warszawa — Wilno.

RADJO
Warszawa

Wtorek, 15 października.

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południowy. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci mł.): „Bajka o piesku — Burku, kotku — Mruczku, i gąsce — Gęguli". 12.30 Konc. Zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. lekka w wyk. Z. Terné (piosenki) i L. Pommersa (fortepian). 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Muz. symf. (pł.). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 17.00 „Co się robi z żelaza" — odczyt wygł. W. Frenkiel. 17.15 Nieśmiertelne melodje Fr. Schuberta: Konc. Ork. Kamer. A. Hermana (z Krakowa). 17.50 „Encyklopedia mówiona" (z Krakowa). 18.00 Recital fortep. Z. Dygata. 18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie" — szkic lit. 18.45 Popularne piosenki (pł.). 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Aktualny monolog. 20.10 Konc. Reprezentacyjny Ork. 36 p. p. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Obrazki z Polski współcz. 21.00 „Przygoda w Grand Hotelu" — operetka P. Abrahama. 22.30 „Ks. Onufry Kopczyński prawodawca języka polskiego" — felj. 22.45 „Wawel — polski Panteon" — odczyt w języku esperanckim. 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (pł.).

Środa, dn. 16 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „Anna Jabłonowska — działaczka społ. XVIII wieku" — pogad. 12.30 Konc. Ork. Kameralnej (z Wilna). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Muz. salon. (pł.). 16.00 „Mały Ibrahim z Algieru" — pogad. dla dzieci star. 16.20 Utwory fortep. J. S. Bacha w wyk. M. Chłapowskiego (z Poznania). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00 „Nasze zebrania dyskusyjne" — wygł. E. Grocholska. 17.20 Kwintet Salonowy A. Flato. 17.50 „Świat się śmieje" (Przegl. humoru zagran.). 18.00 Konc. solistów. Wyk. H. Wertheim (śpiew), M. Szaleski (altówka). 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. lekka (pł.). 19.00 „Zdarzenie jakich wiele" — pogad. społeczna. 19.10 Progr. na dz. nastep. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 „Towarzystwo śpiewacze i owszem" — wesoła aud. muz. (ze Lwowa). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849). Objaśn. prof. Zdz. Jachimeckiego. 1) Polonez f-moll op. 71 Nr. 3, 2) Trzy walce: h-moll op. 69 Nr. 2, Des-dur op. 70 Nr. 3, E-dur (G. i W. Nr. 15), 3) Dwa mazurki D-dur (i Warjant tego mazurka z r. 1832) i C-dur (wyd. G. i W. Nr. 54), 4) Introdukcja i polonez na fortep. i wioloncz. C-dur op. 3. 21.40 „Z liryk norwidowskich" — kwadrans poet. 21.55 „Hormony płciowe" — pogad. dla lekarzy. 22.05 Muz. tan. w wyk. Ork. A. Furmańskiego z udz. St. Sasa (refreny). 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. (płyty).

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Rose - Marie".
TEATR NARODOWY: „Pan Damazy".
TEATR POLSKI: „Król Lir".
TEATR NOWY: „Powrót mamy".
TEATR LETNI: Ostatnie przedstawienia „Muzyki na ulicy". W najbliższych dniach premjera „Domu otwartego" Bałuckiego.
TEATR MAŁY: „Wiosenne porządki". W najbliższych dniach premjera komedji Shaw'a „Żołnierz i bohater".
TEATR ATENEUM: Dziś J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik" z Jaraczem w rolach głównych w obu sztukach.
TEATR KAMERALNY: Dziś dramat Żeromskiego „Ponad śnieg".
INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.
TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa" z Malicką, Biesiadeckim i Sawanem.
„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.
HOLLYWOOD: Dziś premjera rewji „Wesoła jesień" z Mankiewiczówna, Sokołowska, Bodo, Żabczyńskim, Tomem i Skonicecznym.
CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" z Zimińską.
OPERETKA NA CHŁODNEJ: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".

Adolf Nowaczyński

Teatr Polski
„Król Lir" W. Szekspira

Kolega Szekspir miał dwie córki: Zuzannę i Judytę, znacznie młodszą. Pierwsza wyszła za lekarza dr. Halla w r. 1606, druga w lat dziesięć po niej za winiarza Tomasza Quineya, który choć kupiec, dostał prawo do noszenia herbu.

„Król Lir" napisany był w r. 1605, a grany w Whitehall w obecności. J. Królewskiej Mości Jakóba I po raz prapierwszy 26-go grudnia 1606 r. Królowie Wielkiej Brytanji bywali w owe czasy na premjerach teatralnych, niekoniecznie tylko na turniejach hippicznych i polowankach. Opieka dworu i patronat rządu nietylko nie przeszkadzały wielkiej twórczości dramatycznej i bujnemu życiu teatralnemu, ale doprowadziły je do zenitu rozkwitu niebywałego w dziejach. Warunek oczywiście, że dwór musiał być królewski, a czasy renesansowe.

Ponieważ „Król Lir" napisany, względnie wystawiony był w tym roku, w którym Zuzanna wychodziła zamąż, a że tragedja opiera się na konflikcie z córkami z racyj posagowych, marjażowych, przedwcześnie sporządzonego testamentu i t. p., przeto nasuwa się podejrzenie, czy wybór tego tematu przez autora, drugorzędnego aktora z trupy Burbagego, przytem geszefciarza, procesowicza, pieniacza, knajpowicza (The Mermaid - Tavern) i „werdebę" czyli bohemiena (cygana) literackiego nie stoi też przypadkiem w jakowyś związku z domowemi aferami Szekspira, z jego burzliwem małżeństwem, dysharmonijnem ułożeniem się stosunków z córkami i wogóle życiem prywatnem.

W szekspirologji anglosaskiej, liczącej ze 20.000 prac, temat ten prawdopodobnie był badany i wentylowany. U nas na to pytanie mogliby odpowiedzieć tylko dwaj uczeni w Piśmie i kompetenty, t.j. A. Tretiak, no i first-class specjalist prof. W. Tarnawski.

Ze wszystkich dzieł scenicznych Szekspira „Król Lir" pod względem doboru repertuarowego w danym momencie (sezon r. 1935/36) w Warszawie zawiera stosunkowo najmniejsze walory aktualnościowe i jest stosunkowo najbardziej przypadkowy i luksusowy. Sięganie do Szekspira odbywa się bowiem w różnych miastach także i pod kątem widzenia wewnętrzno-politycznym. W tych stolicach, gdzie Żydzi dali się cokolwiek za dużo we znaki ludności rdzennej, tam wznawia się „Kupca Weneckiego". Wznawiał go w Berlinie wielokrotnie, kierując się swym dobrym węchem kupieckim, genjalny inscenizator Reinhardt. Wznawiają go co jakiś czas w Wiedniu, w Budapeszcie, Londynie, Paryżu. Nie śmią i nie odważają się go wznawiać w Nowym Jorku, w Moskwie, w Pradze, w Salonikach. Z dwóch sztuk rzymskich, „Koriolana" wznawia się zwykle tam, gdzie ludowładztwo, parlamentaryzm, sejmokracja i partyjnictwo przeszły wszelkie granice normalności i przyzwoitości. Tam wtedy idzie „Koriolan" (Paryż 1934) i publiczność z dziką satysfakcją oklaskuje te wszystkie ustępy, fragmenty i tyrady, w których obrzucani są obelżywościami demos, mob, senatorowie, pyskacze.

„Juljusza Cezara" natomiast wznawia się w tych miastach, gdzie rozpasał się cezaryzm, sanatorzy, aparatczyki, biurokracja, pyskacze legendy, centuriony (colonele), donosicielstwo, szpiegostwo i t. p. Tam wtedy idzie „Juljusz Cezar" i publiczność z dziką satysfakcją oklaskuje te wszystkie tyrady Brutusa i te fragmenty i ustępy, gdzie wyśmiewane są rózgi liktorskie, pseudofaszyzm, Duce, Principe i jego fraucymer.

U nas wobec takiego rzeczy stanu należałoby naprzemian grać kolejno te wszystkie trzy utwory. Albo też, zrywając ze zwyczajem i szablonem europejskim, sięgnąć głębiej i grać: albo „Komedję omyłek", albo „Miarka za miarkę", albo „Burzę", albo wreszcie, wobec zmiany fasonu gabinetowego, dwie komedje nieśmiertelnego Williama: „Wiele hałasu o nic" i „Wszystko dobre, co się dobrze kończy".

Wybrano „Króla Lira" i zrobiono także dobrze ze względu na Węgrzyna i ze względu na samokształcenie dorastającej inteligencji oraz elity lokalnej i zamiejscowej, która w ten sposób ze sceny dowiaduje się kolejno, kto był Konrad, a kto Kordjan, dlaczego mówi się o różnych ludziach a to Harpagon! a to don-Jouan! a to Jowialski! Faust, don Kiszot, don Carlos.

Inscenizował „Króla Lira" niestarzejący się i stale młody Schiller, duch wieczny rewolucjonista, tym razem z roku Pańskiego 1913, może 1914, może 1920. Toteż i pietyzmowi i modernizmowi (od moder) stało się zadość. Obrazy poszły wszystkie. Obrotówka dudniała groźnie, jak na Sądzie Ostatecznym. Klatek schodowych w obfitości. Reflektory błądziły po scenie i łapały malarskie grupy in flagranti, jak na polach bitewnych. Czasami bywało jaśniej, ale przeważnie ciemno „jak oko wykul".

Pomimo tego i naprzekór przedstawienie jednak świetne, reprezentacyjne, na najlepszym poziomie europejskim, takie w całości i w szczegółach, że można na nie z dumą zaprowadzić każdego Europejczyka, każdego konesera z Londynu czy z Moskwy. Montaż sceniczny bez zarzutu, scenograficznie, malarsko, muzycznie, wokalnie popisowy i wzorowy. Wygów i kibiców teatralnych (gratisowych) może nużyć, czy nawet denerwować, ale publice musi imponować, bo zresztą świetniejszego „Lira" nigdzieby dziś w Europie nie zobaczyła.

Królem wieczoru był, rzecz prosta, Józef Węgrzyn. Fascynujący, wzruszający, w gradacji efektów umiarkowany, wytworny, ani w jednym momencie nie melodramatyczny, w tyradach mistrzowski. Trzyma fason pański ten artysta z Bożej łaski! Kreację szekspirowską zapisze w swojej złotej księdze, i to już pozostanie w rocznikach sceny polskiej. Cały personel podciągnął się do jego wyżyny, trzy córki przedewszystkiem.

Przed takiem „krzewieniem" chapeau bas.

Wielkie możliwości
dla sadownictwa w Polsce

Lwów, w październiku.

Polska posiada liczne braki w swej strukturze gospodarczej. Jeden z nich jest stale podkreślany, ten mianowicie, że zbyt wielki odsetek ludności żyje z rolnictwa. Ale i w samem rolnictwie istnieją poważne braki i właśnie na jeden z nich wypada zwrócić uwagę przy sposobności **Wystawy Ogrodniczej, jaka została otwarta we Lwowie** na terenie Targów Wschodnich. Rozdział ziemi użytkowanej rolniczo między poszczególne działy rolnictwa nie jest u nas prawidłowy. I tak wedle danych powszechnego spisu z r. 1921 na sady i ogrody przypadało tylko 1,3 proc. ogólnej powierzchni. Ten stan rzeczy ulega **nieznacznej poprawie** wedle ostatniego spisu z r. 1931, bo sady i pastwiska obejmują już 1,5 proc. powierzchni ogólnej Polski. Jednak nie jest pewne, czy nie chodzi tu tylko o poprawę statystyczną, wynikającą z lepszego obliczenia przy następnym spisie w porównaniu z poprzednim, który nadto nie dotyczył Górnego Śląska i Wileńszczyzny.

Opierając się na spisie z r. 1931, który uznamy za jedynie miarodajny, stwierdzimy przedewszystkiem, że **najwięcej sadów i ogrodów posiadają województwa południowe.** Przestrzeń zajmowana przez nie wynosiła mianowicie 1.8 proc. ogólnej powierzchni tych województw. W cyfrach absolutnych, przestrzeń ta obejmowała **140 tysięcy ha.**

Istotnie województwa południowe posiadają znakomite warunki dla rozwoju sadownictwa i ogrodnictwa. Niestety do niedawnych czasów efektywna wydajność sadów i ogrodów była niewielka. I dziś jeszcze wiele sadów chłopskich posiada drzewa nieuszlachetnione, a więc mało wydajne, względnie wydające owoc podrzędnego gatunku.

Przejdźmy jednak do wspomnianej Wystawy Ogrodniczej oraz do tego, czego można przy jej okazji się dowiedzieć. A więc: przestrzeń zajmowana przez sady i ogrody na terenie ziemi Czerwieńskiej wzrosła ostatnio (już od spisu z r. 1931), a mianowicie **powiększyła się o 5 tysięcy ha.** Rozszerzany teren sadownictwa i ogrodnictwa przypada wyłącznie na kulturę prawidłową, wedle najnowszych zasad prowadzoną.

Postęp sadownictwa i ogrodnictwa zaznaczył się głównie w powiatach: **lwowskim, zaleszczyckim, kosowskim, przemyślańskim i rudeckim.** Głośna jest już uprawa winogron, podjęta od kilku lat w zaleszczyckiem i w sąsiednich powiatach, ale podnosi się też kultura innych owoców i kwiatów. Istotnie Wystawa w tym względzie zadokumentowała niezwykły rozwój, rozmaitość gatunków owoców i różnorodność i barwność kwiatów.

Osobno zademonstrowane zostały **szkółki drzew owocowych.** Dawniej sprowadzano drzewka z zagranicy, a tymczasem tyle jest gatunków i tyle możliwości ich rozwoju w kraju.

Wreszcie osobno wspomnieć należy o **ogródkach działkowych;** jest takich działek na terenie Lwowa 1.200, wszystkie powstałe w ostatnich latach.

Teren ziemi czerwieńskiej nadaje się specjalnie do rozwoju sadów i ogrodów. Skierowane w tę stronę planowe i konsekwentne wysiłki stać się mogą źródłem i ogólnego podniesienia gospodarczego kraju i w szczególności podniesienia rolnictwa przez wprowadzenie go na tory większej różnorodności. Toteż uwaga zarówno społeczeństwa, jak i czynników odpowiedzialnych za państwową politykę gospodarczą winna pójść po tej linji.

W. S.

Tajemnice Polaka ojca Boyma
znakomitego lekarza XVII wieku

W Genewie ukazała się niezwykle ciekawa, obejmująca zgórą 200 stron druku rozprawa, którą napisał młody uczony szwajcarski, dr. Robert Chabrié p. t. „Michel Boym Jesuite polonais et la Fin des Ming en Chine (1646—1662)".

Dla nas Polaków postać tego niezwykłego człowieka z XVII wieku, jakim był nasz rodak, uczony naturalista, ojciec Michał Boym — przedstawia szczególniejsze zainteresowanie, tembardziej, że mało kto, nawet wśród sfer inteligentnych, wie o tem, że Boym pierwszy przyniósł do Europy gruntowniejsze dane o starodawnej wiedzy medycznej Chińczyków.

Wydał on botanikę chińską: „Flora Sinesis" w r. 1656, z rycinami, dzieło dziś nadzwyczaj rzadkie. O niem to wspomina w swym „Oedipus Aegyptiacus" słynny uczony jezuita Atanazy Kircher, który zaznacza, że Boym widocznie posiadał jakieś tajemnice o własności roślin, gdyż jego znajomość sztuki lekarskiej wprowadzała współczesnych w zdumienie. Zwłaszcza wsławił się on cudownem prawie uleczeniem następcy tronu chińskiego; zyskał dzięki temu u dworu wielkie wpiywy, co dodatnio wpłynęło na rozwój misji katolickiej.

Zwłaszcza jedno z dzieł ojca Boym'a, którego autorstwo próbował sobie przywłaszczyć Andrzej Cleyer z Kassel, pierwszy lekarz kompanji indyjskiej, budzi do dziś dnia w sferach uczonych lekarzy-botaników wielkie zainteresowanie. Dzieło to nosi tytuł: „Specimen Medicinae Sinicae".

Dr. Chabrié, autor monografji, dopatruje się w tak modnych dziś systemach medycyny tybetańskiej wpływu tej wiedzy o roślinach, jaką posiadali dawni Chińczycy i o jakiej tak ciekawie pisał nasz rodak, uczony misjonarz z XVII wieku, ojciec Michał Boym.

Uroczyste przeniesienie zwłok
ś. p. min. Pierackiego

NOWY SĄCZ, 14. 10. (tel. wł.) Zarząd miasta Nowego Sącza, na starym cmentarzu, znajdującym się w środku miasta, wyznaczył miejsce na grobowiec ś. p. min. Pierackiego. Grobowiec jest olbrzymim marmurowym prostokątem, na którym wyryto napis: „Ś. p. Bronisław Pieracki". Na bocznych ścianach grobowca widnieją emblematy krzyża Virtuti Militari, krzyża Niepodległości, krzyża Walecznych i krzyża I Brygady oraz napisy: ur. 28 maja 1895, żył 39 lat, poległ na posterunku 15 czerwca 1934, poseł na Sejm 1928, Minister Spraw Wewn., mąż stanu, 1912 — 1934, Żołnierz-Obywatel, oficer 4 p. p. Legjonów 1914, obrońca Lwowa 1918, generał brygady 1934.

Przeniesienie zwłok ś. p. min. Pierackiego z prowizorycznego grobu do mauzoleum odbędzie sie 19 października.

Spalił dziecko w piecu
Kazirodcze stosunki w rodzeństwie

POZNAŃ, 14.10. (Tel. wł.). Gnieźnieński Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Mogilnie sądził sprawę pomocnika piekarskiego Walerjana Umińskiego i jego siostry Janiny Umińskiej zamieszkałych na wsi Józefów o utrzymywanie kazirodczych stosunków.

Umińska po urodzeniu dziecka zakopała je w mierzwie. Na drugi dzień Umiński odkopał zwłoki niemowlęcia i spalił w piecu piekarskim. Niebawem zbrodnia wydała się i policja aresztowała piekarza.

Po dłuższej rozprawie Sąd skazał Umińskiego na pół roku więzienia. Taką samą karę wymierzono Umińskiej z tą tylko różnicą, że zawieszono wykonanie jej na przeciąg lat trzech.

Harcerska wyprawa szybowcowa
w Bieszczady

Z Warszawy wyrusza niebawem na Bieszczady (Podkarpacie), w rejony Rozłucza k/Turki, harcerska wyprawa szybowcowa, w celu zbadania możliwości założenia centralnego ośrodka szybowcowego dla harcerstwa. Wyprawa składać się będzie z dziesięciu najlepszych pilotów szybownictwa polskiego, w których liczbie znajdują się znani instruktorzy pilotażu szybowcowego — Mynarski, Derengowski, Kula, Barkowski i inni.

Min. Komunikacji odniosło się przychylnie do zamierzeń Harcerstwa i wyposażyła wyprawę w niezbędny sprzęt, a mianowicie: szybowiec rasowy rekordowy „Komar" oraz szybowiec treningowy typu „Czajka". Wyprawa trwać będzie piętnaście dni, w czasie których dokonane zostaną loty, pomiary, szkice, zdjęcia z lotu ptaka oraz badania w zakresie organizacji kursów p. w. lotniczo - szybowcowych projektowanych na rok 1936.

Wtorki prawników

Tradycją lat ubiegłych Koło Prawników S. U. J. P. w Warszawie organizuje i w tym roku, cieszące się dotychczas dużem powodzeniem wieczory klubowe dla studentów Wydziału Prawa stołecznego Uniwersytetu p. n. „Wtorki Prawników".

Imprezy te odbywają się co tydzień w godz. 19 — 24 w nowym eleganckim lokalu Związku Polskich Inżynierów Kolejowych, ul. Krucza 14 m. 4.

Poszukiwanie skarbów
po rozbójniku Doboszu

W Beskidach Huculskich grasował w XVII stuleciu opryszek Dobosz, cieszący się niemniejszą sławą, jak Janosik w Tatrach i na Podhalu. Krążą o nim dotychczas liczne legendy. Doboszowi zawdzięcza swą nazwę szczyt Doboszanka (1.757 m.), jeden z najwyższych i najpiękniejszych szczytów Gorgan. Ogromny głaz, zwany Kamieniem Dobosza, obok Jaremcza ma być jego grobem. W różnych miejscach Beskidów Huculskich pokazują wśród skał komory, zwane komorami Dobosza, które miały służyć dla niego i dla jego towarzyszów za miejsce schronienia. Komory takie istnieją na wzgórzu nad doliną Prutu obok wsi Jamny, na szczycie Senyci, wznoszącym się od wschodu nad doliną Czeremoszu i nad Żabiem.

Ludowa tradycja huculska twierdziła, że na tym ostatnim szczycie zakopał Dobosz swe skarby, a w r. b. jeden z huculów z Żabiego, za zgodą właściciela gruntu, podjął na wielką skalę zakrojone poszukiwania skarbów Dobosza wśród tych skał. Dotychczasowe prace nie dały pożądanego rezultatu.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 12 października

Gon. 1. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Efront, jeźdz. Pulc, 2) Fenella (29), 3) Marengo II (15.50), 4) Rodin (20.50), 5) Jontek (18), Indolence (92, 7) Monaco (118). Wycof. Mellon, Handicap i Kaboga. Wygr. w 2 m. 20,5 sek. łatwo o trzy dług. Tot. 94.50, fr. 14.—, 12.50 i 9.

Gon. 2. Dyst. 1.300 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Nord, żok. Gulyas, 2) Loza (9.50), 3) Surma III (14.50). Wycof. Grawer, Moloch i Golden Flasch. Wygr. w 1 m. 20,5 sek. łatwo trzy dług. Tot. 17.—.

Gon. 3. Dyst. 4.000 m. Nagr. 7.000 zł. Płoty. 1) Nurt, żok. Ustinow, 2) Jota (27.50), 3) Sfinks (245) i Minerwa II (273). Wygr. w 4 m. 44,5 sek. dowolnie o dziesięć dług. Tot. 18.50, fr. 8.—, 8.50, 13.50 i 7.50.

Gon. 4. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Markietanka, żok. Nowak, 2) Herszt (40.50), 3) Morwa (4.50), 4) Raguza (30), Mirza (38), 6 Groza Cyganka (49.50), (49.50). 7) Rumak (227), 8) Janczarka (221.50). Wycof. Tamiza, Tęczyn, Memoria, Ruli, Malwa i Głusza. Wygr. w 1 m. 10,5 sek. łatwo o trzy dług. Tot. 10.50, fr. 6.50, 8.50 i 9.50.

Gon. 5. Dyst. 2.200 m. Nagr. im. hr. Krasińskiego — 15.000 zł. 1) Laszka, jeźdz. Biesiadziński, 2) Bobrujsk (27), 3) Fidelio (103.50), 4) Havanita (33,50), 5) Aak (83.50), 6) Łokietek (15L, Argiliere (187.50), 8) Lipona (36). Wycof. Tamka i Little Gloria. Wygr. w 2 m. 22 sek. po walce o krótką szyję. Tot. 22,50, fr. 10.—, 10.50 i 19.50.

Gon. 6. Dyst. 1.200 m. Nagr. „Widzewa" — 12.000 zł. 1) Juras, żok. Stasiak, 2) Czersk (37), 3) Orlean (17), 4) Kanton (34), 5) Margas (58), 6) Magister (42.50). Wygr. w 1 m. 15 sek. finiszem o dwie dług. Tot. 13.50, fr. 8.50 i 18.—.

Gon. 7. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Madelon II, chł. Kobitowicz, 2) Jumar (13), Nagroda II (14.50), 4) Alerte (28), 5) Łucznia (36.50), 6) Ekran II (107). Wycof. Klaudja, Votan, Latający Holender i Limonit. Wygr. w 1 m. 42,5 sek. finiszem o szyję. Tot. 74.—, fr. 22.50 i 10.—.

Gon. 8. Dyst. 2.100 m. Nagr. 1.000 zł. 1) Saturn, żok. Lipowicz, 2) Espanola (22), 3) Anteusz (96,50), 4) Guerra (31.50), 5) Baltazar (48.50), 6) Bzura II (67), 7) Dratwa (38.50), 8) Isola Bella (395), 9) Levico (53). Wygr. w 2 m. 15 sek. łatwo o trzy dług. Tot. 26.—, fr. 9.—, 9.50 i 19.—.

Opieczętowanie masarni

Starostwo południowo - warszawskie unieruchomiło masarnię Jakóba Szmedro przy ul. Marjańskiej 3 za brudne jej utrzymywanie, urągające obowiązującym przepisom. Tak naprz. wyroby układane były wprost na brudnej podłodze.

Kolarstwo w stolicy

Na Dynasach odbyły się zawody kolarskie p. n. „Jesienne kryterjum kolarskie", rozegrane pomiędzy sprinterami, **długodystansowcami i szosowcami.**

W spotkaniu lotności na przestrzeni 2 okrążeń toru rozegrano 6 seryj trójkowych, w których zwyciężyli: I — Faige 14.2 s., II — Kaczmarski 14,8 s., III — Frączkowski 14,2 s., IV — Popończyk 14 sek., V — Łączyński 13.6 s., VI — Włodarczyk 14,2 s.

W spotkaniu drużynowem z 3 startów na 10 okrążeń toru: w pierwszej serji wygrali szosowcy (Napierała, Kapiak J., Michalak) 5:10,6 s., przed długodystansowcami (Kieliszek — Popończyk — Włodarczyk) 5:14,6 s., 3) sprinterzy (Frączkowski — Łączyński — Szpalerski) 5:26 s. W drugiej serii — na 6 okrążeń toru — 1) długodystansowcy, 2) sprinterzy, 3) szosowcy.

Wreszcie w wyścigu amerykańskim parami na 25 km. — zwyciężyła para Michalak — Popończyk. 2) J. Kapiak-Kieliszek, 3) Napierała — Fajge, 4) Włodarczyk — Łączyński.

W ogólnem zestawieniu wygrali długodystansowcy—405 pkt., przed szosowcami — 37.5 pkt. i sprinterami 20 pkt.

Wyznaczony na niedzielę drużynowy wyścig kolarski o puhar przechodni Państwowego Urzędu WF został przełożony na niedzielę następną. 20 bm.

ABC SPORTOWE

Lekkoatleci przegrali w Budapeszcie
Sznajder pobił rekord o tyczce 4.14 mtr.

W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska Polska — Węgry. Pomimo konkurencyjnych imprez piłkarskich, na stadjonie Związku Tramwajarzy zgromadziło się około 6.000 widzów.

Lekkoatleci nasi nie byli w stanie sprostać Węgrom i przegrali mecz w stosunku 58 i pół pkt. do 77 i pół pkt. Najlepiej powiodło się nam w biegu na 800 m., gdzie zajęliśmy dwa pierwsze miejsca. Zwyciężył Kucharski w czasie 1:54,5 przed Maszewskim o sekundę w tyle. Trzeci Szabo 1:56,8, czwarty Istenes 1:57.6. Doskonale spisał się Sznajder w skoku o tyczce, ustanawiając nowy rekord Polski wynikiem 1.14 m. i zajmując 1-sze miejsce. Następne miejsca zajęli Węgrzy: Csany 4 m. i Batsalmasi 3.90 m. Ostatni Klemczak 3,80 m. Niespodziewany sukces odnieśliśmy pozatem w sztafecie olimpijskiej 100 x 200 x 400 x 800. Sztafeta nasza biegła w składzie: Krawczyk, Downarowicz, Biniakowski i Kucharski; Węgrzy zaś w składzie: Kavos, Nagy, Zsitvay, Szabo. Czas drużyny polskiej 3519, drużyny węgierskiej zaś 3:22,8. Zwycięstwo zawdzięcza nasza drużyna Kucharskiemu, który mimo, że otrzymał pałeczkę o 15 m. za Szabo, odrobił stracony dystans i zwyciężył z dużą przewagą metrów.

Najgorzej wypadły następujące konkurencje: 100 m., 1500 m., 110 m. przez płotki i rzut dyskiem. W biegu na 100 m. zawodnicy nasi nie mieli nic do powiedzenia. Zwyciężyli Węgrzy Kovacs w 10,6 przed Nagym 11 s. Krawczyk i Tęsiorowski mieli czas 11,3 sek. W biegu na 1500 m. pierwsze dwa miejsca również zajęli Węgrzy, mianowicie Ignac 40:02,4 i Eper 4:02,8. Trzeci był Orlowski w czasie 4:0.7, ostatni zaś Kuźmicki 4:17. Podobnie i w biegu na 110 m. przez płotki zwyycięzyli Węgrzy. Kovacs 14.9 sek. i Levente 15,6 sek. Trzeci był Niemiec w czasie 15,9 sek., czwarty zaś Twardowski 16 sek. Wreszcie w rzucie dyskiem triumfowali także Węgrzy, pierwszy Donogan 46.25 m., 2) Daranyi 42,25 m. Trzeci był Heljasz 42,21. Tilgner rzucił tylko 33.10 m.

Inne wyniki były następujące: W biegu na 400 m. przez płotki zwyciężył łatwo Kovacs 55,6 sek. przed Maszewskim 56,5 sek., 3) Hejjas (Węgry) 57,5 sek., 4) Hanke 58,3 sek. Wspaniałą walkę stoczył Biniakowski z Węgrami: Zsitvay i Tenesvari. Na mecie pierwszy był Zsitvay w czasie 49,6 sek. Biniakowski był drugi w czasie 49.7 sek. przed drugim Węgrem 49,8 s. Ostatni Sliwak w czasie 52 sek. W pchnięciu kulą zwyciężył Węgier Daranyi z wynikiem 15,34 m., 2) Tilgner (P.) 15,16 m. Heljasz, który był trzeci, osiągnął zaledwie 14,65 m. Drugi Węgier Csanyi miał 13,09 m. Skok wzwyż wygrał Węgier Bodosi z wynikiem 1,90 m. Pławczyk zajął drugie miejsce skacząc 1,81 m. Trzeci był Węgier Jasz, czwarty zaś nasz Niemiec — obaj z wynikiem 1,80 m.

Duże zainteresowanie wzbudził bieg na 5.000 m. ze względu na start Nojego. Polak prowadził przez długi czas, przegrał jednak na finiszu do Węgra Kelena. Czas zwycięzcy 14:56,8. Noji miał wynik 14:57, trzeci Szilagy 15:10,6, ostatni Fjałka 15:29. Doskonały wynik osiągnął w skoku w dal Węgier Koltai: 7,41 m. Następne dwa miejsca zajęli Polacy: Pławczyk 7,19 m. i Hofman 6,96 m. Węgier Bacsalmasi osiągnął 6,74 m. Wreszcie w rzucie oszczepem triumfował niespodziewanie Węgier Varszegyi 64,26 przed Lokajskim 63,65, trzecim był Węgier Makkai 59,50, a ostatni Turczyk 57,56.

20.000 widzów
na motocyklowym meczu Polska — Niemcy

W Wielkich Hajdukach na torze żużlowym nowego stadjonu Ruchu odbyły się III ogólnopolskie wyścigi motocyklowe, których gwoździem był mecz Polska — Niemcy. Mecz nie był wprawdzie punktowany, jednak stanowił doskonałe porównanie klasy motocyklistów obu państw.

Zawody wywołały ogromne zainteresowanie i zgromadziły na stadjonie ponad 20,000 widzów.

Program przewidywał kilkanaście najróżniejszych konkurencyj. Zawody poprzedzone były defiladą, przemówieniami powitalnemi i wymianą upominków. Najpierw odbył się mecz p. t. „szukamy zawodników". Po dwóch przebiegach i półfinale — w wyścigu finałowym zwyciężył Breslauer (Sosnowiec) w czasie 1:[illegible] sek., przed Jungem (Chorzów) 1:56,8 sek. i Rurańskim (Bytom) 2:02 sek. Wyścig odbył się na 4 okrążeniach toru, dystans 2040 m.

W wyścigu międzynarodowym o najlepszy czas jednego okrążenia zwyciężył niemiecki mistrz Europy Rumrich w czasie 22,1 s., 2) Drews (N) 23,8 s., 3) Battelt (Pol.) 24 s., 4) Wunder (N) 24,2 sek.

W meczu Niemcy — Polska odbyły się trzy konkurencje na dystansie 2040 m., a ponadto jeden wyścig wspólny na tym samym dystansie. W tym ostatnim biegu zwyciężył Drews — 1:41 s., 2) Wunder 1:47,8 s., 3) Kempka 1:39 s. Do trzeciego okrążenia prowadził Battelt, który na wirażu pod koniec okrążenia trzeciego upadł i musiał wycofać się z dalszej konkurencji. W biegu tym nie startował doskonały Rumrich spowodu wypadku, jakiemu uległ w poprzednim wyścigu.

Bokserskie mistrzostwa Warszawy
Polonja o krok od tytułu

W niedzielę odbyły się w Warszawie dwa mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwo stolicy w klasie A.

W pierwszym meczu Polonja pokonała Makkabi w stosunku 9:7. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco w kolejności wag od muszej: Rundstein (M) wypunktował Krysika, Damski (P) zremisował ze Szpigelmanem, Małecki (P) wygrał na punkty z Krawieckim, Łukasiewicz (P) zwyciężył na punkty Chliwnera, Janczak (P) znokautował w drugiej rundzie Esigmana, Fabisiak (P) wypunktował Fuksa, Neuding (M) wygrał na punkty z Posmykiem. Wreszcie, w wadze ciężkiej, Steineisen zdobył dla Makkabi 2 punkty walkoverem spowodu braku wagi u Nizińskiego.

W drugim meczu Fort Bema pokonał Gwiazdę w stosunku 12:4. Poszczególne wyniki w kolejności wag od muszej przedstawiają się następująco: Dajcigewand (G) wypunktował Grochowskiego, Laferi (FB) zremisował z Załuśnickim, Wielgasiewicz (FB) wypunktował Kenigsweina, Olszewski (FB) zremisował z Cukermanem, Gutkowski (FB) wygrał na punkty z Goldsztajnem, Kostrzewa (FB) zwyciężył na punkty Rosenberga. W wagach półciężkiej i ciężkiej Strzelec i Zaparski zdobyli punkty dla Fortu Bema walkowerami.

Piłkarskie boje ligowe

LEGJA — CRACOVIA 3:2

Na Stadjonie Wojska Polskiego odbył się mecz pomiędzy Legją a Cracovią. Zasłużone zwycięstwo odniosła Legja w stosunku 3:2 (2:0). Cracovia grała w pełnym składzie z Kozokiem w ataku, który jednak zamiast wzmocnić drużynę, przez swą powolność wstrzymywał wszystkie zapędy ofenzywne czerwono-białych. Legja natomiast grała ambitnie, a technicznie górowała nieco nad przeciwnikiem.

W pierwszych minutach gra była bardzo chaotyczna. Pewną przewagę wykazała Legja, dla której Wypijewski zdobywa prowadzenie już w 7-ej minucie. W 31-ej minucie Nawrot po solowej akcji zdobywa drugą bramkę dla Legji. Po zmianie pól Legja w dalszym ciągu ma inicjatywę zaakcentowaną trzecią bramką, strzeloną przez Wypijewskiego. W ostatnim kwadransie gra się zaostrza, a okresami staje się nawet brutalną. M. in. ofiarą ostrej gry padł Wypijewski, który musiał opuścić boisko. W 41-ej minucie za faul Szczotowskiego sędzia dyktuje rzut wolny, zamieniony przez Kozoka w bramkę. W ostatniej minucie Korbasowi udało się zdobyć drugą bramkę dla Cracovii, ustalając wynik dnia.

POGOŃ POKONANA PRZEZ WISŁĘ 1:3

W Krakowie Wisła wygrała z lwowską Pogonią w stosunku 3:1 (1:1). Obie drużyny wystąpiły w pełnych składach. Przebieg gry wykazał dobrą formę zawodników Wisły, którzy startem, szybkością i ambicją górowali nad zespołem lwowskim.

Początkowo gra była otwarta. Atak Wisły częściej niepokoił bramkę Pogoni. W 20 min. ostry strzał Łyki skierowany został przez Kopca głową do bramki i — 1:0 dla Wisły. W 44 min. wyrównał Niechcioł. W drugiej połowie meczu przewaga Wisły jest jeszcze większa. Już w 2 min. Łyko podnosi wynik do 2:1, a w 24-ej minucie Artur celnym strzałem ustala wynik dnia.

WARTA — ŁKS 0:0

W Poznaniu odbył się mecz pomiędzy miejscową Wartą a ŁKS, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 0:0.

W pierwszej połowie gra była otwarta, natomiast po przerwie zaznaczyła się przewaga Warty, której atak nie umiał wyzyskać.

POLONJA PRZEGRAŁA Z RUCHEM 0:2

W Wielkich Hajdukach miejscowy Ruch gościł warszawską Polonję. Zwyciężył Ruch w stosunku 2:0. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Gemza i Górka.

Polonja, mimo przegranej, była przeciwnikiem równorzędnym.

BENJAMINEK LEGJI POKONAŁ GARBARNIĘ 3:1

W Świętochowicach odbył się mecz pomiędzy Śląskiem a krakowską Garbarnią. Zwyciężył Śląsk w stosunku 3:1 (1:1). Sędzia nie uznał po jednej bramce dla każdej drużyny, strzelonych prawidłowo. Bramki dla zwycięsców zdobyli: Fojczyk, Goc i Więcek. Honrowy punkt dla Garbarni uzyskał Riesner.

Gra ostra, chwilami brutalna. W czasie meczu Pazurek II uderzył w twarz jednego z piłkarzy — przeciwników, czego jednak sędzia nie zauważył.

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo ligi tabela przybrała następujący wygląd.

		gier	st. pkt.
1.	Pogoń	16	21:11
2.	Ruch	16	21:11
3.	Warta	17	20:14
4.	Legja	17	18:16
5.	Garbarnia	16	16:16
6.	Śląsk	16	16:16
7.	Warszawianka	16	15:17
8.	ŁKS	16	15:17
9.	Cracovia	16	13:19
10.	Wisła	14	13:15
11.	Polonia	16	8:24

Kandydaci na samobójców i

Nieboszczycy, którzy żyją

Niezwykłe kulisy afer ubezpieczeniowych w Ameryce

Amerykańskie pismo „American Mercury" zamieszcza interesujący artykuł, odkrywający kulisy afer ubezpieczeniowych. Autor artykułu demaskuje wszelkiego rodzaju dowcipnych ludzi, którzy potrafią w sposób bardzo wyrafinowany nabierać towarzystwa ubezpieczeniowe. Okazuje się, że istnieje cały szereg sposobów na uzyskanie sumy ubezpieczeniowej w sposób niezupełnie legalny. Dlatego też obecnie amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe przeprowadzają niezmiernie szczegółowe śledztwo dotyczące osób ubezpieczających się.

Wywiadowcy towarzystwa wnikają tedy w najdrobniejsze szczegóły życia ubezpieczającego się i badają czy nie natrafią na ślad czegokolwiek, co mogłoby spowodować przedwczesny zgon klienta, no i tem samem zmusić towarzystwo do wypłacenia sumy ubezpieczeniowej.

Ciekawe jest, na co przedewszystkiem zwracają podczas tych wywiadów uwagę? A więc, poza stanem zdrowotnym chorego, o którym zresztą opinję wydają lekarze ubezpieczalni, wywiadowcy starają się wyśledzić, czy klient jest alkoholikiem czy też nie. Towarzystwa ubezpieczeniowe wychodzą bowiem z założenia, że bezwzględnie alkoholicy są ludźmi bardziej narażonymi na śmierć niż inni, gdyż po pierwsze mogą umrzeć wskutek przepicia, po drugie zaś mogą łatwo zginąć w czasie jakiejś awantury pijackiej.

Drugi, bardzo ważny punkt, na który towarzystwa ubezpieczenio we zwracają uwagę, to kwestja, czy klient, będąc żonatym posiada pozatem przyjaciółkę, czy też nie. Człowiek żonaty, obarczony rodziną, który pozatem utrzymuje kochankę, nie jest klientem widzianym mile przez towarzystwa ubezpieczeniowe. Któż bowiem wie, czy człowiek taki ubezpieczony na dużą sumę na wypadek śmierci, nie zginie przypadkiem z ręki zazdrosnej kochanki?...

ŻYWY NIEBOSZCZYK

Oczywiście, że, jak stwierdzają agenci śledczy, na podstawie swej długoletniej praktyki — oszustwa na tle ubezpieczeniowem bywają najróżniejsze. Przed niedawnym czasem ubezpieczył się np. w New Yorku na sumę miljona dolarów pewien młody i zamożny obywatel z Nicaragua, nazwiskiem Altamonte Juan Madera. Umowa zawarta z towarzystwem ubezpieczeniowem zawierała przytem dodatkowy punkt, że jeśli Altamonte Juan Madera poniesie śmierć wskutek wypadku, wówczas suma ubezpieczeniowa, którą, w razie jego śmierci towarzystwo ma wypłacić rodzinie, będzie zdwojona. W jakiś czas potem, po podpisaniu polisy, Juan Madera udał się na przejażdżkę małym jachtem po jeziorze Managua. W czasie przejażdżki, jak zeznają świadkowie, poczuł się niedobrze i zemdlał, przyczem osunął się za burtę statku, wpadł do wody i nie wypłynął już więcej. Ciała jego nigdy nie odnaleziono.

Rodzina Madera wpadła w rozpacz i zażądała wypłacenia podwójnej kwoty ubezpieczeniowej, w sumie dwóch miljonów dolarów. Tymczasem jednak mimo zeznań świadków o śmierci Madery, cały wypadek wzbudził podejrzenie towarzystwa. Wobec tego towarzystwo ubezpieczeniowe nowojorskie wysłało do Nicaragua jednego ze swych detektywów, władającego biegle językiem hiszpańskim. Tamten na miejscu zorjentował się odrazu, że będzie miał okazję do odkrycia ciekawych rzeczy.

Wziął sobie do pomocy trzech tubylców, a ci — dobrze zresztą opłaceni — zaprowadzili go wkońcu do małej chatki ukrytej w dziewiczym lesie, odległej o 150 km. od Managua. Tak więc pewnego dnia detektyw i jego trzej pomocnicy wtargnęli do chatki, w której mieszkał dobrem zdrowiem cieszący się nieboszczyk Juan Madera.

160 DOBROWOLNYCH SUCHOTNIKÓW

Trzeba przyznać, że klienci ubezpieczalni wykazują wiele inwencji i dowcipu w wynajdywaniu wszelkiego rodzaju podstępów dla wydobycia sumy ubezpieczeniowej. Inspektor jednego z towarzystw ubezpieczeniowych, p. Heary, opowiadał o niezwykłym wypadku oszustwa, z jakim spotkał się podczas swojej praktyki. A mianowicie, pewnego dnia przypadkowo znalazł się w sanatorjum dla gruźlików, na koncercie urządzonym tam dla rozrywki chorych.

Z niesłychanem zdumieniem stwierdził, że wszyscy artyści, rekrutujący się zresztą spośród pacjentów sanatorjum, są również w liczbie 160 klientami jego towarzystwa ubezpieczeniowego. Jak się okazało, przebywali oni w sanatorjum na to, aby nabyć gruźlicy, która dawała im prawo do zdobycia renty, wypłacanej na wypadek niemożności zarobkowania. Trzeba przyznać, że było to bądźcobądź duże ryzyko ze strony owych amatorów renty, który zresztą, jak później przyznali się, mieli zamiar potem, po zarażeniu się, pojechać do innego sanatorjum, aby wyleczyć się.

SAMOBÓJSTWO ZA 6.000 DOL.

Jeszcze inny oryginalny wypadek ubezpieczeniowy miał niedawno miejsce w stanie Montana. W tamtejszem towarzystwie ubezpieczeniowem, ubezpieczony był na życie na sumę 50.000 dol. pewien młody człowiek nazwiskiem Richards.

Pewnego dnia, na dwa tygodnie przed wygaśnięciem jego polisy, Richards wystosował list do towarzystwa ubezpieczeniowego, w którym żądał wypłacenia mu natychmiast sumy 6.000 dolarów. Wzamian za to obiecywał, że nie popełni samobójstwa. — Gdybym bowiem zabił się, pisał w swoim liście, towarzystwo wasze zmuszoneby było wypłacić mojej żonie i dzieciom całą sumę ubezpieczeniowa, t. j. 50.000 dol. — W dalszym ciągu swojego listu dodawał, że jednak zdecydowany jest pozostać przy życie oraz, że znajduje się w wyjątkowo ciężkich warunkach materjalnych.

Wobec takiego postawienia kwestji, towarzystwo ubezpieczeniowe wysłało swego agenta, który czuwał wespół z przyjaciółmi Richardsa, aby ten nie popełnił samobójstwa. Należy jednak przypuszczać, że czułość ta pochodziła nietyle z obawy o życie klienta, ile z obawy przed wypłaceniem 50.000 dolarów. 6.000 dol. zostało Richardsowi wypłacone.

AFERA POGRZEBOWA

Jeszcze inny wypadek podstępu ubezpieczeniowego posiada cechy zgoła makabryczne. A mianowicie, pewien przemysłowiec, który ubezpieczył się na dość sporą sumę, udał się pewnego dnia na wycieczkę automobilową wraz ze swoją żoną. Małżonka wróciła z wycieczki już wdową, gdyż, jak się okazało, mąż jej zginął podczas katastrofy automobilowej. Wobec tego otrzymała od towarzystwa sumę 22,5 tysiąca dolarów. I wszystko byłoby jak najpiękniej, gdyby nie fakt, na który zwrócił uwagę detektyw towarzystwa. A mianowicie, okazało się, że trumna, w której miały jakoby spoczywać zwłoki przemysłowca, była niesłychanie lekka. Wobec tego na żądanie towarzystwa, dokonano ekshumacji i okazało się, że w rodzinnym grobowcu pochowano zgoła inne zwłoki, a sam przemysłowiec spędzał czas zupełnie miło, cały i zdrów, w stanie Nebrasca.

Jak się więc okazuje, oszukiwanie towarzystw ubezpieczeniowych jest uprawiane na szeroką skalę, a klienci prześcigają się poprostu w pomysłowości.



„Czy masz na stróża?"

Dozorcy domowi na walnem zebraniu potępili jednomyślnie projekt zamykania bram o godz. 23 min. 30.

— Owszem, nie mamy nic przeciwko temu — oświadczają dozorcy — bramy mogą być nawet otwarte przez całą noc, ale nie bierzemy odpowiedzialności za wszelkie następstwa, jakie mogą z tego wyniknąć.

Zastanawiając się nad tem groźnem ostrzeżeniem dochodzę do wniosku, że poczciwi dozorcy kierują się tu troską o nasze mienie.

Bo trzeba państwu wiedzieć, że złodzieje i opryszki grasują wyłącznie między godziną 23 a 23 min. 30. (Tak mię przynajmniej poinformował mój dozorca). Nie kwestjonując słuszności tego ostrzeżenia chciałbym poruszyć tu pewne kwestje związane z otwieraniem bram przez dozorców wogóle, zaznaczając nawiasem, że w Poznaniu i innych miastach tego województwa, każdy lokator posiada do bramy swój własny klucz. Otóż znany komedjopisarz i fizyk Bruno Winawer, zrobił następujące obliczenie:

Wracając codziennie po zamknięciu bramy (tak bowiem każą mu obowiązki) pan Brunon czeka na jej otwarcie średnio licząc min. 10. Wynosi to rocznie dwie i pół doby. Ponieważ pan Brunon korzystał z usług swego dozorcy w ciągu lat 10-u, zmuszony był zatem przeczekać pod bramą około trzech tygodni na deszczu i mrozie, smagany zimnym wiatrem, śniegiem i zawieją.

Dozorca bowiem jest to człek „sprawiedliwy ale nierychliwy".

Dalej zauważyłem, że zamykanie bram wywiera pewien wpływ na moralność i kształtowanie się opinii. Kobiety spacerujące po ulicy przed zamknięciem bramy różnią się wielce w opinji od pań, które się przechadzają po zamknięciu bramy.

Na tle zamknięcia bramy wytworzył się jakiś dziwny podział złego i dobrego, cnoty i grzechu, moralności i występku.

Przyzwoita panna idąca ulicą narażona jest często na nieprzyjemności i podejrzenia policji, jedynie z tytułu zamkniętej bramy.

Ponadto (wybaczcie panowie dozorcy, że tę rzecz poruszę) za otwarcie bramy płaci się pieniądze.

I to trzeba koniecznie mieć całą sumę — „mieć na dozorcę" — dozorca bowiem nie lubi pieniędzy zmieniać, niczem przy kupnie biletu w kolejowej kasie.

Dozorcy twierdzą jednak, że te „dychy" są potrącane z pensji przez kamienicznika.

Wynikałoby z tego, że „dychy" pobierają śpiący w tym czasie spokojnie kamienicznicy.

Taki gość sobie śpi, nie wiedząc o niczem, a tymczasem kapie mu do kasy „dycha" za „dychą". To trochę zawygodne.

Dozorca w tym wypadku jest „żywym automatem", ulokowanym w bramie przez kamienicznika.

Zastanawiając się, jak rozwiązać tę kwestję, znalazłem wyjście:

A więc przedewszystkiem kamienicznik powinien płacić dozorcy, co mu się należy, od tego się zaczyna. A jeśli dodatkowo kamienicznik lubi pobierać „dychy", to niech to robi osobiście. Lokatorzy są to ludzie sumienni, i przypuszczam, że każdy zada sobie chętnie trudu wstąpić po otwarciu bramy do właściciela domu na górę, obudzić go dzwonkiem i wręczyć jemu czy też małżonce w zastępstwie — „dychę".

Co do mnie uprzedzam, że wracam około 2-ej w nocy i w dodatku często zalany.

Jur.

Wybitni i debiutanci

Klasyfikacja korespondentów wojennych

W tych dniach sporządzona została ostatecznie lista korespondentów pism zagranicznych w Addis Abebie. Ogólem jest tam kilkudziesięciu reporterów, fotografów, i filmowców. W tem największej jest Amerykanów — gdyż jest ich 21, drugie miejsce zajmują Anglicy, reprezentowani przez 17 sprawozdawców.

Ciekawe jest, że lista ta, opatrzona jest w różnego rodzaju komentarze. Tak więc przy niektórych nazwiskach znajdują się uwagi: „Znany dziennikarz", inni znów obdarzeni są kwalifikacją: „Znakomity dziennikarz", pozatem cały szereg sprawozdawców zakwalifikowany jest jako: „początkujący".

Do tych „początkujących" należą przedewszystkiem dziennikarze japońscy i szwedzcy.

Pozatem trzeba dodać, że w danej chwili w Addis Abebie znajduje się aż czterech korespondentów egipskich, co świadczy, że Egipt interesuje się żywo wojną abisyńską.

Dobra konjunktura w Dżibuti

wskutek działań wojennych

Dla małego portu stworzyła się konjunktura, jak nigdy jeszcze. Wskutek wybuchłej wojny, mały port przepełniony w tej chwili, za rabia na wszystkiem. Gromady on setki uciekinierów i wyjeżdżających z Abisynji.

Hotele są tak przepełnione, że po 8 — 10 osób mieszka w jednym pokoju. A jest ich wszystkiego 3. Nic dziwnego, że noce są spędzane na balkonach. Cukiernie, kawiarnie i restauracje są zapełnione. Normalnie mieszka w Dżibuti 600 obcokrajowców. Obecnie znajduje się kilka tysięcy. Oficerowie francuscy, sprawozdawcy wojenni, kupcy, handlarze oraz wielu obieżyświatów. Często daje się odczuć brak wódki i wina. Rozbrmiewają wszystkie języki z całego świata.

Pieniądze płyną masami. Przybyło wiele pięknych dam. I one mają swoje zajęcie. Ostatni pociąg, który przybył z Addis Abeby, przywiózł 101 pasażerów białych, a odchodzący zabrał tylko 2 sprawozdawców wojennych i kilkunastu negrów, udających się do Abisynji. Wśród muzyki, tańców, alkoholu i zabawy, Dżibuti zarabia krocie tysięcy na wojnie.

FRANCIS DE CROISSET 47

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

Czy kochała go? Czy mogła go pokochać? Dlaczego w świątyni oparła głowę o jego ramię? Ze strachu? Gdy pokazał jej kwiat, powiedziała: — Co za dziecinada. — Może ona też pogardzała nim, bo był Malajczykiem? Może śmiała się z niego w towarzystwie Wilfordów i Lyndstone'a.

— Gdybym był pewny tego!

Wściekłość go ogarnęła. Nie, nie była podobna do tamtych ludzi! Wstał, zapalił elekryczność, wziął leżące na stole lustro i przypatrzył się sobie.

Co ja chcę zobaczyć — zadawał sobie pytanie, — pewnie czy „to" jest widoczne? Wstydzę się własnej rasy? Poco wysyłali mnie do Anglji? Mój ojciec czuł się wiele szczęśliwszy ode mnie.

Audrey! Widział na statku jej męża, nie odznaczał się niczem, był brzydki i starszy od niego. Audrey nie kochała go z pewnością.

— Dlaczego wyszła za niego? Lekarz wojskowy! I plebejskiego pochodzenia. Takie nic pod każdym względem. Czem on jest w porównaniu ze mną! Ach, ci Anglicy! Jakiem prawem są tak dumni z siebie? Byli jeszcze barbarzyńcami w epoce, kiedy moi przodkowie mieli już za sobą tysiącletnią kulturę!

Jak miło opowiadała, że jej płacą dziesięć szylingów za fotografję! A może spodziewała się czegoś innego po tej wizycie w myśliwskim pawilonie? Znał Europejki, które wyglądając niezmiernie skromnie, oddawały się natychmiast i nazajutrz udawały, że go nie znają!... Dlaczego myślał o niej tak bezpłodnie?... Czego chciał właściwie?...

— W głowie mi się kręci od tego wszystkiego.

Nie był przyzwyczajony do samoanalizy. Gotów był każdej chwili do czynu, pociągały go senne marzenia, nie mógł znaleźć właściwej równowagi pomiędzy temi dwoma biegunami. Wstał, chcąc wziąć jakąś książkę z bibljoteki. Jaką, i w jakim języku? Miał tu wszystkich ulubionych autorów: filozofów, poetów chińskich, pisarzy francuskich, angielskich, kilka zbiorów starych, malajskich kronikarzy... Wzruszył ramionami.

— Za dużo różnorodnych gatunków krwi płynie w moich żyłach i zwalcza się nawzajem.

Po raz pierwszy pożałował, że zniszczył fajki do palenia opium i że przysiągł sobie nigdy ich nie ruszać.

— Wyśmiewam się z Anglików — mruknął. — A mają więcej życiowej siły, niż ja. Człowiek Wschodu... Czyli człowiek słaby... słaby...

Rzucił się na tapczan, i usnął natychmiast.

Audrey opowiedziała przyjaciółkom o zwiedzeniu świątyń, ale nie przyznała im się, że jeździła tam z sułtanem.

Położyła się wcześnie i obudziła o świcie. Myśląc o wczorajszym dniu wyrzucała sobie swoje zachowanie w świątyni. — Cóż mogło być wspolnego między nią a Selimem, księciem malajskim, oficjalnym mężem dwóch żon, nie licząc tych, o których nie wiedziała? Czy naprawdę był nią zajęty? Wdzięczna mu była za to, że w pawilonie nie czekał na nią sam, ale czyż człowiek zakochany byłby zabrał z sobą synka? Stanowczo miała zbyt bujną wyobraźnię!

Kilka pięknych słówek na statku, zeschnięty kwiat: czegóż to właściwie dowodzi? Czy kwiat ten był wogóle jej kwiatem? Wszystkie uschnięte kwiaty są do siebie podobne! Spełniał swój fach mężczyzny i pewnie kłamał.... Zastukano do drzwi. Wołał ją Robert.

— Jest w pół do dziesiątej, kąpiel gotowa, meczet na nas czeka i jest list do ciebie.

Audrey uchyliła drzwi i wzięła list.

— Śpiesz się szalenie — zawołała.

List był od Selima. Kilka słów, właśnie takich, jakie należało napisać.

— „Myślałem o pani całą noc. Żyję w oczekiwaniu wieczoru. Samochód będzie czekał o osmej".

Zły humor Audrey rozchwiał się.

— Jakiż on miły.

Do meczetu towarzyszył jej Robert. Lou - Su pracował w swoim pokoju i nie pokazał się. Wilford polował od świtu, a Mabel kąpała psy, twierdząc, że są okropnie brudne.

Po skomplikowanej architekturze świątyń i koszmarze wężowych ewolucyj zachwyciła ją dostojność Wielkiego Meczetu. Nie było tu ani żżartych straszliwemi chorobami żebraków, ani bożków, których twarze wykrzywiał przykry grymas, ani gongów, ani duszących zapachów; szło się szerokiemi tarasami, wchodziło przez wspaniałe drwi z bronzu i natychmiast otaczała człowieka atmosfera ciszy, czystości i spokoju. Audrey rozkoszowała się nią.

Pomimo oślepiającego blasku dnia panował tu półmrok, dzięki ciemnym witrażom. Majaczyły w nim wysmukłe, gliniane kolumny, pokryte błękitną emalją. Ze sklepienia zwisały liczne lampy; kilka z nich było zapalonych, ale oświecały tylko modlitewne dywaniki. Nic, w tej olbrzymiej nawie, nie rozpraszało uwagi, prócz wspaniałej kazalnicy z XIII wieku, wykładanej kością słoniową, pod którą masywną, srebrną kopułą spoczywały prochy sułtanów.

(C. d. n.).

Matuszka prosi

aby go nie wydawano Węgrom

Znany ze swoich zbrodniczych zamachów Matuszka, odbywający karę więzienia w Austrji, zwrócił się listownie z prośbą do władz austrjackich, aby go nie wydano, po ukończeniu kary Węgrom za swoje grzechy wystarczającą już odcierpiał. Władze odmówiły tej prośbie i Matuszka zostanie wydany.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dzielami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk · Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 · Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA